

TYGODNIK ŻUŻLOWY

WIĘCEJ WYROZUMIAŁOŚCI

W następnym wydaniu zamieścimy „wywiad na życzenie”. Jest to spełnienie prośby fanki Piotra Styczyńskiego. Żużlowca KKŻ „przesłuchał” red. Bogdan Hućko. Przytaczamy fragment rozmowy:

— Nastolatki z Krosna, pana wielbicielek piszą do „Tygodnika Żużlowego” i proszą o rozmowę. I co pan na to?

— Miło jest coś takiego czytać. Tylko...

— No właśnie. Co powie żona?

— Żużel jest sportem bardzo popularnym. Małżonka odbiera to tak samo jak ja - z żartem i humorem. Myślę, że nie jest zazdrosna.



ZWIĘKSZONA OBJĘTOŚĆ
CENA 2500 ZŁ

NR 27 (32)
7 VII. 1991 R.



HANS NIELSEN i ERIK GUNDERSEN w 1989 roku wywalczyli na torze Stadionu im. Alfreda Smoczyka w Lesznie mistrzostwo świata w jeździe parami. W Poznaniu wystąpi zapewne Hans, ale jego partnerem nie będzie już Erik. Jednak Gundersen przyjedzie do Grodu Przemysława — będzie honorowym gościem MŚP.
Fot. Stanisław Malas

II LIGA VIII KOLEJKA

GKM Grudziądz	Wybrzeże	43:47
Kolejarz	Ostrovia	63:27
Stal Rzeszów	Polonia II	65:25
Sparta	Start	47:42
KKZ Krosno	Śląsk	62:27
Polonez	Włókniarz	40:49

1. Stal Rzeszów	8	15	+238
2. Wybrzeże	8	14	+77
3. Kolejarz	8	12	+50
4. Włókniarz	8	12	+46
5. KKZ Krosno	8	10	+3
6. Sparta	8	9	+71
7. Polonia II	8	6	+29
8. GKM Grudziądz	8	6	+33
9. Start	8	4	+27
10. Polonez	8	4	+64
11. Śląsk	8	4	+119
12. Ostrovia	8	0	+213

GKM - WYBRZEŻE 43:47

SZALEJĄCY MOTOR

Spotkanie, co stało się już grudziądzką tradycją zaczęło się ze znacznym opóźnieniem. Pierwsze dwa wyścigi miały niezwykle przebieg. Pierwszy powtórzono, gdyż taśma poszła w górę nierówno i Davis zaczął o nią kaskiem. Sędzia Jerzy Kaczmarek z Poznania natychmiast przerwał walkę, ale informacja ta nie dotarła do Jorgensena i Dery. Młody gdańszczanin przewrócił grudziądzkiego duńczyka. Jakimś dziwnym zbiegiem okoliczności motocykl Larsa zakreślił do tyłu i chybotając się sam przejechał kilkadziesiąt metrów, aż utknął w siatce. W drugim pojedynku na przeciwległej prostej Kempiańskiego zaatakował Berliński. Zawodnik gości zepchnął brutalnie „Kempesa” na siatkę. Robert do końca meczu odczuwał skutki tego upadku. Pojechał za niego Prusa, a sprawca kolizji został wykluczony do końca imprezy. Po wyścigu sędziego na wieżycze odwiedził Davis i Jorgensen prosząc o zniżenie pola jazdy po starcie. Arbiter odmówił, bo na odprawie żuźlowcy nie zgłaszali pretensji do stanu nawierzchni przy krawężniku.

Szansę na remis GKM stracił w XIII wyścigu. Prowadził Kędziora, a Baron bronił go przed atakami Kalinowskiego, ale ten wykorzystał słabszą dyspozycję seniora drużyny gospodarzy i po małej wyprzedził parę rywali.

PO MECZU POWIEDZIELI: Lech Kędziora - Trzy lata przerwy dają o sobie znać - zabrakło mi kondycji. Szkoda tego wyścigu. Piotrek chciał jak najlepiej. Muszę więcej trenować. Jarosław Skarzyński - Jako rezerwa wszedłem po X wyścigu. Trafiliem na zawodników „rozgrzanych”, przegrałem start, później ustawił się rzadkie i byłem bez szans.

WYŚCIG PO WYŚCIGU:

- I. DAVIS (71,26 sek.), Jorgensen, Żurawski, Dera - 3:3
 - II. COX (71,31), Bałtrukowicz, Prusa, Kempiański, Berliński (w) - 3:3 (6:6)
 - III. OLSZEWSKI (71,19), Strzelecki, Górecki, Baron (d) - 2:4 (8:10)
 - IV. DAVIS (70,47), Bałtrukowicz, Kempiański, Kalinowski (u) - 3:3 (11:13)
 - V. COX (70,88), Baron, Strzelecki, Berliński (w) - 3:3 (14:16)
 - VI. JORGENSEN (71,53), Olszewski, Żurawski, Górecki - 4:2 (18:18)
 - VII. DAVIS (70,25), Baron, Strzelecki, Dera - 3:3 (21:21)
 - VIII. COX (70,66), Jorgensen, Żurawski, Berliński (w) - 3:3 (24:24)
 - IX. OLSZEWSKI (70,90), Kędziora, Bałtrukowicz, Górecki - 3:3 (27:27)
 - X. DAVIS (70,93), Cox, Baron, Żurawski - 1:5 (28:32)
 - XI. JORGENSEN (71,80), Kempiański, Skarzyński, Berliński (w) - 5:1 (33:33)
 - XII. OLSZEWSKI (70,94), Strzelecki, Bałtrukowicz, Dera - 3:3 (36:36)
 - XIII. KALINOWSKI (72,80), Baron, Kędziora, Berliński (w) - 3:3 (39:39)
 - XIV. DAVIS (70,88), Cox, Strzelecki, Bałtrukowicz - 1:5 (40:44)
 - XV. JORGENSEN (71,03), Olszewski, Kalinowski, Kempiański (t) - 3:3 (43:47)
- GKM: Jorgensen - 13 pkt. (2,3,2,3,3), Żurawski - 3 (1,1,1,0,-), Bałtrukowicz - 6 (2,2,1,1,0), Kempiański - 3 (u,1,-,2,1), Baron - 7 (d,2,2,1,2), Strzelecki - 7 (2,1,1,2,1), Prusa - 1 (1), Kędziora - 3 (2,1).
- WYBRZEŻE: Davis - 15 pkt. (komplet), Dera - 0 (0,-,0,0,-), Berliński - 0 (w,w,w,w,w), Cox - 13 (3,3,3,2,2), Olszewski - 13 (3,2,3,3,2), Górecki - 1 (1,0,0,-), Jarosław Kalinowski - 4 (u,3,1), Skarzyński - 1 (1).

NCD uzyskał w VII wyścigu Davis - 70,25 sek. Sędziował Jerzy Kaczmarek z Poznania. Widzów ponad 5 tys.

JACEK DOBKOWSKI

SPARTA-ASPRO - START 47:42

MILIK I SCHINAGL URATOWALI DWA PUNKTY

Wrocławianie spodziewali się zwycięstwa nad zespołem gnieźnieńskim i dlatego zwołili z obowiązku startu w tym meczu Louisa, który boryka się z kłopotami sprzętowymi. Ściągnięto za to Czechosłowaków - Milika i Schinagla. Jak się okazało było to szczęśliwe pociągnięcie, bo śmiało można powiedzieć, że ci dwaj „stranierzy” wygrali mecz.

Wszyscy wrocławianie jeździli bardzo ambitnie, wręcz szaleli na torze, ale nie przyniosło im to punktowego zysku. Natomiast „Start” Gniezno okazał się twardym zespołem, choć jego atutami było tylko trzech zawodników - Gomólski, który w fantastycznym stylu wywalczył 17 pkt., raz przegrywając z Milikiem, Fajfer oraz Prusa. Mecz był niezwykle zacięty i widowiskowy, choć jego poziom nie był porywający.



S. Gonciarz.

Fot. P. Kin

Przed ostatnim wyścigiem gospodarze prowadzili tylko 43:40 i wszystko mogło się jeszcze zdarzyć. W ostatnim wyścigu na prowadzenie, po starcie wyszedł Milik, natomiast pod bandą na prostej spięcie mieli inni dwaj Czesi Prusa i Schinagl. Ten drugi upadł na tor, a Adamczyk bohatercko go ominął i sam się przewrócił. Początkowo sędzia za to go wykluczył, co wywołało gwizdy na widowni, która oklaskiwała żuźlowca gości za poświęcenie. Sędzia, któremu poprzednio zdarzyło się kilka wpadek, tym razem obejrzał powtórkę tej akcji na taśmie, udostępnił ją mu przez dziennikarzy prywatnej telewizji „ECHO”. Arbiter uratował twarz nakazując przeprowadzenie wyścigu w pełnej obsadzie. Milik z Schinaglem wygrali powtórkę 4:2, a „Sparta-ASPRO” cały mecz.

„Zawody i imprezy towarzyszące stworzyły interesujące show. Wystąpili kick-bokserzy, kartingowcy, a zawodników do prezentacji przywieziono wozem strażackim. Ponadto losowano dla kibiców samochód „Dacia” i sprzęt radiowy. Kibice nie mogli więc narzekać na brak atrakcji.

WYŚCIG PO WYŚCIGU:

- I. MILIK (70,0 sek.), Szuba, Fajfer, Adamczyk - 5:1
- II. GOMÓLSKI (71,0), Piekarski, Jankowski, Nowak - 3:3 (8:4)
- III. PRUSA (71,0), Gonciarz, Lech, Holub (t) - 3:3 (11:7)
- IV. FAJFER (70,6), Malinowski, Jankowski, Adamczyk - 3:3 (14:10)
- V. GOMÓLSKI (71,2), Lech, Gonciarz, Nowak - 3:3 (17:13)
- VI. MILIK (70,8), Prusa, Szuba, Holub - 4:2 (21:15)
- VII. GOMÓLSKI (71,2), Fajfer, Gonciarz, Lech - 1:5 (22:20)
- VIII. MILIK (70,4), Gomólski, Szuba, Nowak - 4:2 (26:22)
- IX. HOLUB (73,0), Zieliński, Prusa (w), Schinagl (t) - 2:3 (28:25)
- X. FAJFER (70,8), Lech, Szuba, Nowak (t) - 3:3 (31:28)
- XI. GOMÓLSKI (71,0), Schinagl, Holub, Milik - 2:4 (33:32)
- XII. SCHINAGL (70,4), Prusa, Gonciarz, Adamczyk - 4:2 (37:34)

XIII. GOMÓLSKI (70,8), Lech, Holub, Szuba (w) - 2:4 (39:38)

XIV. SCHINAGL (71,0), Fajfer, Jankowski, Nowak - 4:2 (43:40)

XV. MILIK (70,6), Prusa, Schinagl, Adamczyk - 4:2 (47:42)

SPARTA: Milik - 12 pkt. (3,3,3,0,3), Szuba - 5 (2,1,1,1,w), Jankowski - 3 (1,1,-,-,1), Malinowski - 4 (2,2,-,-), Lech - 7 (1,2,0,2,2), Gonciarz - 5 (2,1,1,1,-), Schinagl - 9 (t,2,3,3,1), Zieliński - 2 (2)

START: Fajfer - 11 pkt. (1,3,2,3,2), Adamczyk - 0 (0,0,-,0,0), Gomólski - 17 (3,3,3,2,3,3), Nowak - 0 (0,0,0,t,0), Prusa - 9 (3,2,w,2,2), Holub - 5 (t,0,3,1,1).

NCD w I wyścigu uzyskał Milik - 70,00 sek. Sędziował - nerwowo i chaotycznie - Józef Komakowski z Bydgoszczy. Widzów ponad 7 tys.

POLONEZ - WŁÓKNIARZ 40:49

SMĘTNY KRAJOBRAZ

Garstka najwierniejszych, zziębniętych fanów speedwaya nudziła się okrutnie w Łasku Gołęciańskim. Trzecia drużyna naszej drugiej dywizji - „Włókniarz” Częstochowa - choć występowała bez swoich znakomitych „stranierzy” wygrała pojedynek z beniaminkiem bez trudu. Był to zdecydowanie najsłabszy występ złotoczarnych przed własną publicznością.

Po dwóch wyścigach „włókniarze” prowadzili 9:3, co zupełnie zdeprymowało poznanianków, odbierając im wiarę w końcowy sukces. Roszady taktyczne trenera Zdzisława Dobruckiego w drugiej części meczu już nie odmięniły niekorzystnego dla gospodarzy rezultatu.

Poznaniancy nie mogli skorzystać w tym spotkaniu z młodych Duńczyków Andersena i Olsena, ponieważ bronili oni swoich barw w eliminacjach IMSJ. Na domiar złego już w pierwszym wyścigu poważna awaria silnika wyeliminowała Mirosława Daniszewskiego. Zaisite z kuriozalnych powodów w wyścigu VII Baliński przekroczył limit dwóch minut i nie stanął na linii startu, oddając punkty walkowerem. Po XII pojedynku dnia przewaga gości zmalała do 5 pkt. (38:33), ale kontratak rywala szybko pozbawił zawodników „Poloneza” złudzeń i nadziei. Nawet Duńczyk Arnfred gdzieś roztrwonął dobrą formę, którą prezentował u progu sezonu.

W sobotnie, chłodne popołudnie żuźlowcy „Poloneza” wypadli bezbarwnie. Wydaje się, że wkrótce menago Włodzimierz Millinder odbędzie ze swoimi podopiecznymi rozmowy przy „drzwiach zamkniętych”. Nie pora nam rozstrzygać w tym miejscu o atmosferze i stosunkach panujących w poznańskich klubach, ale w poprzedniej rundzie spotkał „Polonez” popisał się niezłymi umiejętnościami kabaretowymi... Kto zwinął nie wiadomo? W każdym razie Andersen zamiast w Krośnie, które leży we wschodniej części kraju, szukał toru żuźlowego w Krośnie Odrzańskim.

WYŚCIG PO WYŚCIGU:

- I. DRABIK (71,0 SEK.), Arnfred, Jurasik, Grześkowiak - 2:4
 - II. KAFEL (71,3), Przygodzki, Owizyc, Daniszewski (d) - 1:5 (3:9)
 - III. BALIŃSKI (71,6), Rachwałik, Borowiecki, Zagółka - 4:2 (7:11)
 - IV. DRABIK (71,9), Buśkiewicz, Jurasik, Rzepka - 2:4 (9:15)
 - V. KAFEL (76,0), Borowiecki, Przygodzki (d), Baliński (u) - 2:3 (11:18)
 - VI. ARNFRED (71,6), Rachwałik, Buśkiewicz, Zagółka - 4:2 (15:20)
 - VII. DRABIK (72,0), Borowiecki, Jurasik, Baliński (w) - 2:4 (17:24)
 - VIII. KAFEL (71,8), Arnfred, Grześkowiak, Przygodzki - 3:3 (20:27)
 - IX. RACHWAŁIK (72,8), Daniszewski, Puczyński, Owizyc - 2:4 (22:31)
 - X. DRABIK (71,5), Baliński, Rzepka, Przygodzki (d) - 3:3 (25:34)
 - XI. KAFEL (72,1), Arnfred, Buśkiewicz, Zagółka - 3:3 (28:37)
 - XII. OWIZYC (71,4), Arnfred, Rachwałik, Bykiewicz - 5:1 (33:38)
 - XIII. KAFEL (73,0), Baliński, Puczyński, Grześkowiak - 2:4 (35:42)
 - XIV. DRABIK (72,0), Owizyc, Puczyński, Rzepka - 2:4 (37:46)
 - XV. RACHWAŁIK (72,9), Buśkiewicz, Arnfred, Bykiewicz - 3:3 (40:49)
- POLONEZ: Arnfred - 12 pkt. (2,3,2,2,2,1), Grześkowiak - 1 (0,1,0), Owizyc - 6 (1,0,3,2), Daniszewski - 2 (d,2), Baliński - 7 (3,u,w,2,2), Borowiecki - 5 (1,2,2), Buśkiewicz - 6 (2,1,1,2), Rzepka - 1 (0,1,0).
- WŁÓKNIARZ: Drabik - 15 pkt. (komplet), Jurasik - 3 (1,1,1), Kafel - 15 (komplet), Przygodzki - 2 (2,d,0,d), Rachwałik - 11 (2,2,3,1,3), Puczyński - 3 (1,1,1), Bykiewicz - 0 (0,0), Zagółka - 0 (0,0,0).
- NCD uzyskał w I wyścigu Drabik - 71,0 sek. Sędziował Romuald Owsiany z Gdańska. Widzów około 500 osób.

JACEK PORTALA

KKZ - ŚLĄSK 62:28

KROŚNIANIE NA FALI

Tylko cztery pierwsze wyścigi zapowiadały emocjonujący i wyrównany mecz. Zwycięską passę krośnian rozpoczęła świetna postawa Bargiela i Surowca, którzy jadąc bardzo mądrze taktycznie pokonali w V wyścigu dubletem K. Basa i Fabiszak. Odtąd „krośnienskie wilki” panowały już na torze niepodzielnie. Znakomitą skutecznością po raz kolejny błysnęli Body i Petrikovics.

Do swojej wysokiej formy - jak za najlepszych lat wydaje się powracać Andrzej Surowiec. Wiele radości swoją postawą na torze sprawił krośnienskim kibicom wychowanek miejscowego klubu Maciej Bargiel. Prawdziwy pech prześladował natomiast Bogdana Ciupaka. W II wyścigu zdefektował mu motocykl, gdy jechali z Piotrem Styczyńskim na 5:1. Innym razem natomiast stoczył zaciętą i niezrozumiałą trochę walkę z tym, że z partnerem z pary, co wykorzystali skrzętnie Musiolik i Gavenda, dzięki czemu odnieśli jedyne w tym mezu zwycięstwo.

KKZ: Petrikovics - 15 pkt. (komplet), Leśniak - 3 (1,1,-,-,1), Ciupak - 0 (d,-,-,0,-), Styczyński - 8 (3,1,2,2,-), Surowiec - 13 (3,2,3,2,3), Bargiel - 9 (0,3,2,2,2), Body - 14 (3,3,3,3,2), Raś - 0 (0). „ŚLĄSK”: Waloszek - 0 (d,u,0,-,-), Cervenka - 7 (2,2,1,1,1), Pogoda - 2 (1,-,-,1,-), Fabiszak - 5 (2,0,2,1,0), Gavenda - 3 (2,0,1,0,-), Musiolik - 9 (1,2,3,d,2,1), K. Bas - 2 (1,1,0,0), Mucha - 0 (0). NCD uzyskał w I wyścigu Petrikovics - 75,3 sek. Sędziował Sławomir Jędras z Pleszewa. Widzów 4 tys.

BOGDAN HUĆKO

STAL-WESTA - POLONIA II 65:25

RZESZOWIANIE NIE DO ZATRZYMANIA

Wszyscy oczekiwali, że rezerwa bydgoskiej „Polonii” wykorzystując wolny termin w rozgrywkach ekstraklasy przyjedzie do Rzeszowa w najmocniejszym składzie i nawiąże z gospodarzami w miarę wyrównaną walkę. Nic takiego się nie stało. Bydgoszczanie mogli zaimponować na torze tylko ogromną ambicją, zaś z pozostałymi elementami, które przesądzą o wyniku walki, było już znacznie gorzej. W uzyskaniu lepszego wyniku nie pomogły im nawet czterokrotne rezerwy taktyczne, nie przynoszące oczekiwanego rezultatu. Mieli też trochę pecha. Cieślzewicz zdefektował motocykl na prowadzeniu w VIII wyścigu, zaś J. Gollob tak był zaferowany walką o drugie miejsce ze Stachyrą i zaskoczony awarią motocykla swojego partnera, że dał się również wyprzedzić zawsze walecznemu Ślącze.

Klasą dla siebie w tym dniu był Stachyra, który w drugim kolejnym już meczu sięgnął po komplet punktów, a swoje możliwości potwierdził w ostatnim pojedynku, gdy osamotniony, po wcześniejszym wykluczeniu R. Nagy nie dał szans Cieślzewicowi i Cisoniowi.

WYŚCIG PO WYŚCIGU:

- I. STACHYRA (69,23 sek.) Ziarnik, Ślącza, Kornacki - 4:2
 - II. NAGY (70,92), Adorjan, Cisoń, J. Gollob - 5:1 (9:3)
 - III. KRZYSTYŃIAK (69,60), Gancarz, Cieślzewicz, Kamiński - 5:1 (14:4)
 - IV. ADORJAN (70,05), Nagy, Ziarnik, Kornacki - 5:1 (19:5)
 - V. KRZYSTYŃIAK (69,36), J. Gollob, Gancarz, Cisoń - 4:2 (23:7)
 - VI. STACHYRA (69,80), Cieślzewicz, Ślącza, J. Gollob (rt) - 4:2 (27:9)
 - VII. KRZYSTYŃIAK (69,00), Ziarnik, Gancarz, Kornacki - 4:2 (31:11)
 - VIII. STACHYRA (71,03), Ślącza, J. Gollob, Cieślzewicz - rt (d) - 5:1 (36:12)
 - IX. ADORJAN (71,46), Nagy, Cieślzewicz, Bonin - 5:1 (41:13)
 - X. J. GOLLOB (69,96), Krzystyński, Ślącza, Ziarnik - 3:3 (44:16)
 - XI. STACHYRA (71,27), Nagy, Ziarnik (rt), Cisoń - 5:1 (49:17)
 - XII. ADORJAN (69,92), Wilk, Cieślzewicz, Kornacki - 5:1 (54:18)
 - XIII. KRZYSTYŃIAK (70,26), Cisoń, Nurzyński, Głód - 4:2 (58:20)
 - XIV. ADORJAN (70,71), J. Gollob, Gancarz, Ziarnik (d) - 4:2 (62:22)
 - XV. STACHYRA (71,18), Cieślzewicz, Cisoń (rt), Nagy (w) - 3:3 (65:25)
- „STAL-WESTA”: Stachyra - 15 pkt. (komplet), Ślącza - 5 (1,1,2,1,-), Adorjan - 14 (2,3,3,3,3), Nagy - 9 (3,2,2,2,w), Krzystyński - 14 (3,3,3,2,3), Gancarz - 5 (2,1,1,-,1), Nurzyński - 1 (1), Wilk - 2 (2).
- „POLONIA II”: Ziarnik - 6 pkt. (2,1,2,0,1,d), Kornacki - 0 (0,0,0,0,-), Cisoń - 3 (0,0,-,0,2,1), J. Gollob - 9 (1,2,0,1,3,2), Cieślzewicz - 7 (1,2,d,1,1,2), Kamiński - 0 (0,-,-,-,-), Głód - 0 (0), Bonin - 0 (0).
- NCD uzyskał w VII wyścigu Jan Krzystyński - 69,00 sek. Sędziował Marek Czarnecki z Wrocławia. Widzów 8 tys.

TADEUSZ SZYLAR

DERBOWY TRENING

Dla opolan był to właściwie trening, w którym ich „bratni”, także przecież kolejarzski klub nie miał nic do powiedzenia. Jedyny wyścig wygrany przez gości to wynik defektu motocykla Hajdu. W III wyścigu, po którym Węgier mimo wszystko kontynuował jazdę, ale na samym końcu. W pozostałych nie działo się nic niezgodnego z przedmeczowym scenariuszem. Na uwagę zasługują dwa wyścigi: VI w którym brawurowy atak Sosny zakończył się zepchnięciem J. Brucheisera na trzecią pozycję oraz IX w którym Mróz przecenił swoje umiejętności i o mały figiel nie wylądował na bandzie, a zamiast 5:1 dla opolan było 4:2, bo zawodnik gości potrafił wykorzystać ten prezent. Zawody uatrakcyjnił zając, który w V wyścigu ścigał się z żuźlowcami ku uciesze widzów i rozpaczy służb stadionowych.

WYŚCIG PO WYŚCIGU:

I. ZAŁUSKI (62,8 sek.), Garszka, P. Brucheiser, Sosna - 3:3
 II. MRÓZ (64,00), Wieczorek, Banaszak, Jaziewicz - 5:1 (8:4)
 III. J. BRUCHEISER (63,4), Pogorzelski, Hęciak, Hajdu - 2:4 (10:8)
 IV. WIECZOREK (64,2), Mróz, Garszka, P. Brucheiser - 5:1 (15:9)

V. HAJDU (62,8), Jaziewicz, Pogorzelski, Banaszak - 4:2 (19:11)
 VI. ZAŁUSKI (63,2), Sosna, J. Brucheiser, Hęciak - 5:1 (24:12)
 VII. HAJDU (63,6), Pogorzelski, Garszka, P. Brucheiser - 5:1 (29:13)
 VIII. ZAŁUSKI (65,8), Banaszak, Sosna, Jaziewicz - 4:2 (33:15)
 IX. WIECZOREK (65,8), J. Brucheiser, Mróz, Garçon - 4:2 (37:17)
 X. HAJDU (64,8), Jaziewicz, Garszka, Janicki (w) - 3:3 (40:20)
 XI. WIECZOREK (63,2), Załuski, J. Brucheiser, Banaszak - 5:1 (45:21)
 XII. MRÓZ (64,4), Pogorzelski, J. Brucheiser, Jaziewicz - 5:1 (50:22)
 XIII. HAJDU (64,00), Garszka, Sosna, Latosi - 4:2 (54:24)
 XIV. MRÓZ (64,00), Jaziewicz, Pogorzelski, Garszka - 4:2 (58:26)
 XV. ZAŁUSKI (63,8), Wieczorek, J. Brucheiser, P. Brucheiser - 5:1 (63:27).

NCD uzyskał w I wyścigu Wojciech Załuski i w V Zoltan Hajdu - 62,8 sek. Sędziował Włodzimierz Kowalski z Zielonej Góry. Widzów około 3 tys.

TADEUSZ WYSPIAŃSKI

MŁODZIEŻOWE MISTRZOSTWA OKRĘGU LUBUSKIEGO

W Zielonej Górze — 22 czerwca br., rozegrano pierwsze zawody w ramach młodzieżowych mistrzostw okręgu. Pierwotnie przewidziane były jako imprezy towarzyskie. Ponieważ lubuskie kluby mają duże zaplecze młodzieżowe, a najmłodszy zawodnicy nie mają wiele okazji do zaprezentowania się, postanowiono tym zawodom nadać rangę Mistrzostw Okręgu w Kategorii Młodzieżowej. Drużynowym mistrzem zostanie ten zespół, który w czterech spotkaniach zdobędzie najwięcej punktów. Ponadto po każdym zawodach drużynowych rozgrywane będą wyścigi indywidualne, które wyłonią mistrza.

Pierwszy pojedynek zakończył się zwycięstwem „Stali” Gorzów — 44 pkt.: Łukaszewski 12, Flis 5, Hućko 14, Giżycki 3, Paluch 10, Staszewski 0.

„Morawski” — 39 pkt.: Zarzecki 12, Zagórski 1, Pawlak 11, Protasiewicz 2, Kruk 7, Szańczuk 6. Bardzo dobrze zaprezentował się Łukaszewski, któremu defekt odebrał pewne 3 pkt.

Finałowy wyścig indywidualny wygrał Andrzej Zarzecki. Za nim uplasowali się Piotr Paluch, Artur Pawlak i Jarosław Łukaszewski. NCD — Marek Hućko — 67,55 sek. w VIII wyścigu.

ALICJA SKOWROŃSKA

ZASKAKUJĄCA POSTAWA WROCŁAWIAN

Na torze zielonogórskiego klubu — 26 czerwca br. odbyło się towarzyskie spotkanie młodzieżowców „Sparty-ASPRO” i „Morawskiego”. Należy podkreślić, iż niewiele zespołów może zestawiać pełną drużynę juniorów. Miłym zaskoczeniem jest, iż we Wrocławiu od pewnego czasu widać efekty w szkoleniu młodych adeptów żużla. Wrocławianie pozostawili w Zielonej Górze dobre wrażenie. Na szczególne słowa pochwały zasłużyli Zbigniew Lech i Krzysztof Jankowski. Po sześciu wyścigach zielonogórzanie prowadzili 16 pkt. i wydawało się, że bez problemów rozgromią gości. Jednak od IX wyścigu wrocławianie zaczęli zmniejszać rozmiary porażki.

„MORAWSKI” — 48 pkt.: Zarzecki 15, Zagórski 12, Pawlak 9, Protasiewicz 4, Kruk 13, Szańczuk 5, Kulczyński 0.

„SPARTA-ASPRO” — 42 pkt.: Lech 15 (sześć startów), Helmecki 0, Szuba 7, Zakrzewski 2, Jankowski 13 (w sześciu startach), Szczekot 0, Jasik 2, Zieliński 3.

NCD uzyskał w XII wyścigu Krzysztof Jankowski — 67,05 sek. Szkoda, że zawody oglądało zaledwie kilkuset najwierniejszych fanów speedwaya. Nie narzekali, gdyż młodzi żuźlowcy dostarczyli wielu emocji sportowych.

ALICJA SKOWROŃSKA

ŻUŻLOWE MIGAWKI

CZAR WSPOMNIENIA

— „To wszystko wymyślił Robert Nawrocki i to był strzał w dziesiątkę!” — powiedział Władysław Pietrzak otwierając w ostatnią niedzielę (23 czerwca) spotkanie zawodników i działaczy — weteranów sportu żużlowego ze Śląska i z Opolszczyzny.

Kogo tam nie było! Ozdobą zgromadzenia na pięknie położonym torze żużlowym w Rudzie Śląskiej był Edward Wrocławski (Rudolf Breslauer), liczący dziś 80 lat uczestnik pierwszych zawodów żużlowych w Polsce z roku 1930 i pierwszy mistrz Polski z roku 1932 (w dwóch klasach!).

Nie zabrakło młodszych mistrzów — medalistów MP i MŚ oraz reprezentantów kraju i ligowych z pierwszych lat

polskich lig żużlowych. Spotkali się więc zawodnicy Polonii Bytom, RKM Rybnik, CTCiM Czestochowa, Górnika Piotrowice i Czeladzi. Był Antek Woryna ze swą zawsze młodą Basią, Andrzej Wyglenda, Jasio Paluch, dziś o dostojnym wyglądzie Zagłoby, z sumiastym wąsem i w towarzystwie swej Ewy (i na niej nie widać upływu lat!), córki Beaty i wnuczki, Fredek Spyra, Józek Polak z wnuczką, częstochowska trójka — Stefan Kwoczała, Marian Kaznowski i Waldek Miechowski, był też — niestety na inwalidzkim wózku — Jacek Gierzyński z zawsze opiekuńczą Izą.

Byli też goście zagraniczni z zaprzyjaźnionego klubu „TATRA” Koprivnica, prowadzeni przez Rudolfa Dudę, od lat oddanego współpracy żużlowców Polski i CSRF.

Byli wreszcie liczni działacze i sędziowie, wśród nich Zygmunt Gąsiorowski z Bytomia, Marian Skwarliński i Jerzy Sroka z Częstochowy, a honory domu czynił działacz sportów motorowych od lat bez mała 50, a obecnie prezes Zarządu Okręgowego PZM, Aleksander Szajer wraz z niezmordowanym organizatorem

JESZCZE O ELIMINACJACH MŚ W TELEGRAFICZNYM SKRÓCIE

BRADFORD

POCKING

Final Zamorski to duży sukces Amerykanów — czterech awansowało do finału. Klęskę ponieśli Australijczycy. Mają tylko jednego rezerwowego Todda Wiltshire'a. Odpadł również mistrz Wielkiej Brytanii Gary Havelock. Zawody oglądało 7 tysięcy widzów. Obyło się bez upadków i wykluczeń. Jedyny defekt miał Jeremy Doncaster. **Edward B. Surey**

BROVST

Norweg Lars Gunnestad startując w Finale Skandynawskim zrezygnował automatycznie z udziału w eliminacjach IMŚJ. Tak stanowią przepisy FIM. Z drugiej strony znakomita dyspozycja Larsa w tym sezonie pozwala przypuszczać, że zamiesza on wśród seniorów. Trzeba dodać, że decyzję o starcie wśród najlepszych nie podjął pochopnie. Realnie ocenił swoje szanse.

Alicja Skowrońska

Napięte terminy powodują, że ostatnimi czasy zawodnicy docierają na stadiony w ostatniej chwili. Już w Elgane zdarzył się taki przypadek. Teraz ten sam los spotkał Fina Olli Tyrvainena, Duńczyka Jana O. Pedersena i Amerykanina Billy Hamilla. Dotarli na stadion gdy zawody już trwały, przepisy FIM nie zezwalają na starty w takim przypadku. Nie przyjechał kontuzjowany Nowozelandczyk David Bargh. Znakomicie w tym dniu jeździł Włoch Armando Castagna, który zdobył największą ilość punktów (16). Do piątej serii nie stracili punktu Duńczycy. Dopiero w XVI wyścigu dnia zdołał ich pokonać zawodnik radziecki — Rit Saitgariejew. Losy awansu pary niemieckiej zdecydowały się w ostatnim, 21 wyścigu.

Wydaje się, że Szwedzi i Duńczycy są głównymi faworytami poznańskiego finału. I łatwiej zapewne będzie im potykać się z tymi, którzy awansowali niż z tymi, którzy odpadli...

Alicja Skowrońska

Z OSTATNIEJ CHWILI

ELIMINACJE MISTRZOSTW ŚWIATA JUNIORÓW

Natschbach-Loipersbach

1. J. Karlsson	Szwecja	12 + 3
2. D. Hammelt	Australia	12 + 2
3. M. Andersen	Dania	12 + 1
4. N. Klingberg	Szwecja	12 + 0
5. P. PALUCH	POLSKA	11
6. J. Eugmann	Szwecja	9
7. J. Olsen	Dania	8
8. R. KUŹDŻAŁ	POLSKA	8
9. Z. Boszornenyi	Węgry	7

DLA KOLEKCJONERÓW

Informowaliśmy już, iż nasza redakcja przygotowuje specjalne wydanie z okazji mistrzostw świata par w Poznaniu. Numer ten będzie do nabycia kilka dni przed mistrzostwami w kioskach RUCH-u.

Kolekcjonerzy plakatów mogą nabyć „fotki” następujących żu-

lowców: J. Nilsena, P. Śwista, H. Nielsena, L. Gunnestada, i A. Huszczy. Kupić je można w siedzibach klubów KS „Apator”, „Start”, „Sparta-ASPRO” i „Stal” Gorzów.

W najbliższym czasie plakaty dotrą do innych klubów.



spotkania — Robertem Nawrockim.

Redaktor Wojtek Majewski uwijał się z kamerą telewizyjną, uwieczniając rendez-vous zasłużonych mistrzów speedwaya i współtwórców ich sukcesów oraz zawody, towarzyszące spotkaniu.

Odnajmijmy, że turniej par wygrał zespół ROW (M. Korbel i H. Bem) — 17 pkt., przed zespołem KS MORAWSKI i TATRA KOPRIVNICA (A. Huszcza i J. Lach) — 14 pkt., a w turnieju indywidualnym zwyciężył Andrzej Huszcza (zięć pomysłodawcy i organizatora „Spotkania Weteranów Sportu Żużlowego” Roberta Nawrockiego), przed Mirosławem Korbelem.

Autorem najlepszego czasu dnia (72,8) był Maciej Fabiszak ze Śląska Świętochłowice, zaś Marek Mróz z Kolejarza Opole, czarował publiczność pięknym „wheelie” po zakończeniu każdego startu rywalizując z „czarodziejem linii mety” Waldemarem Ułamkiem.

Niezwykle ciepła publiczność (ok. 2.500) sprawiedliwie rozdzielała swe oklaski, nie szepcząc ich nikomu — ani tym z czasów „bohaterskiego dirt-tracka” ani współczesnym rycearzom speedwaya.

Dodajmy, że impreza odbyła się pod hasłem „GLORIA VICTIS” i wpływu z niej przeznaczono na pomoc zawodnikom poszkodowanym przez los.

Tyle dziś, więcej o tej imprezie za tydzień!

To jest przedziwny tor, nie odpowiada wielu wymogom FIM. Długość 286 metrów, ledwie metr powyżej dopuszczalnej, dolnej granicy. Proste bardzo krótkie, a więc start i meta w dwóch różnych miejscach (start na początku prostej, meta przy jej końcu). Przedziwna konstrukcja bandy powodowała, że zawodnik uderzający w nią po prostu zniknął za odchylającą się jej dolną częścią. A przy tym wszystkim WIMBLEDON jest to tor bezpieczny, jeden z najbezpieczniejszych w Zjednoczonym Królestwie.

Tak uważają zawodnicy i to nie tylko angielscy. Jednym z żuźlowców nowozelandzkich jeżdżących w barwach Wimbledonu był Larry Ross, ba! nawet Ronnie Moore i Wielki Barry przywdziewali plastrony z gwiazdą. I właśnie Barry Briggs z uznaniem wyrażał się o tym torze, wymagającym bezbłędnej techniki jazdy! Może właśnie dlatego świetnie czuł się na Wimbledonie Edward Jancarz, popularny tu jako „Eddie”, który przez kilka sezonów startował na Plugh Lane (południowy Londyn).

Nie tylko zresztą zawodnicy. Gdzieś przed dziesięć laty na meczu ligowym na Wimbledonie zjawiała się cała śmietanka FIM, z prezydentem CCP, Władysławem Pietrzakiem na czele.

Przymknęli oczy na odchyłki regulaminowe i podobał się im ten tor, faktycznie bezpieczny, o czym mogli przekonać się sami, gdy paru zawodników zwiedziło teren za bandą. Podobało się im także wyposażenie stadionu, cała jego infrastruktura, skierowana przede wszystkim do widza, umożliwiająca mu nie tylko oglądanie interesującego widowiska, lecz także dodatkowe atrakcje w przerwach meczu lub turnieju, oferująca wiele wygód, w tym zaspokojenie głodu lub pragnienia. Każdy widz czuł się na stadionie Wimbledonu jak u siebie, na każdym kroku odczuwał, że promotorzy troszczą się o niego, że wszystko tu dzieje się dla niego, JAŚNIE PANA WIDZA. Nie na wszystkich stadionach pamięta się o tym...

Tor Wimbledon, powstały w roku 1928, to złota karta historii speedwaya. W roku 1985, po 20 kolejnych sezonach w British League (w tym okresie dwa wicemistrzostwa BL - 1965 i 1970!) Wimbledon postanowił złączyć swe losy z National League. „Dons” jeździli w niej do ubiegłorocznego sezonu. W tym roku znów wystartowali w ekstraklasie i wcale dobrze radzili sobie w niej: ostatnie notowanie „Donów” to 2 miejsce w południowej grupie Złotego Pucharu i Ligi, a więc szanse na wejście do finału!

Niestety! Ten rok, 1991, okazał się

ostatnim rokiem zespołu na Wimbledon Stadium. Promotorzy - Peter Brown i Don Scarff nie byli w stanie wytrzymać rosnących roszczeń finansowych właścicieli stadionu, którym jest Greyhound Races Association, czyli GRA - prościej: organizatorzy dochodowych wyścigów psów! Oplatę za użytkowanie toru wyżyłowali ostatnio do 2500 GBP od każdego meczu, to jest niemal 50 milionów złotych za mecz. Przy obecnej frekwencji na brytyjskich torach wpływy od widzów nie były w stanie pokryć tej opłaty i kosztów organizacyjnych zawodów. Przez pewien czas Brown i Scarff dopłacali do całego interesu, ale wreszcie i oni musieli powiedzieć nie!

Drużyna żuźlowa Wimbledonu opuszcza zasłużony stadion przy Plough Lane. Przenosi się na dawny tor Eastbourne w Arlington (długość toru 302 metry). Promotorzy postanowili utrzymać dotychczasową nazwę zespołu, z którą tak mocno związane są serca wielu zawodników i tysiacy kibiców.

W środę, 5 czerwca, czwórmecz Wimbledon - Reading - Swindon - Poole był ostatnim meczem żuźlowym na torze Wimbledonu... Odbył się on w ulwie, jednak nie bacząc na nią zjawili się na Plough Lane ponad 2 tysiące najwierniejszych fanów. Wielu z nich przyszło z transparentami broniącymi własnego zespołu i oskarżającymi GRA (do którego należy m.in. Wembley...), że doprowadziło do zamknięcia słynnych torów w Londynie, jak New Cross, Harringay, Wembley i White City.

Z nieba lały się strumienie rzęsisatego deszczu, a z oczu wielu zawodników, kibiców i działaczy lały się łzy. Nie mógł powstrzymać się od łez John Davis, gdy po przerwanym meczu po 8 biegu (zły stan rozmięklej bieżni), przez mikrofon żegnał się z fanami. Plakali Peter Brown i Don Scarff i wielu, wielu innych, plakali widzowie... Chyba w żadnym innym kraju nie ma tak wielkiego i serdecznego przywiązania do ulubionych klubów speedwaya, jak tu w Anglii, w europejskiej ojczyźnie tego sportu.

I mnie samemu, który tylekroć obserwował wspaniałe widowiska żuźlowe na Wimbledon Stadium, jeszcze dziś lży utrudniają pisanie. Oto zamyka się definitywnie ważny rozdział w historii speedwaya: sport żuźlowy w Londynie...

Odnotuję więc tylko wyniki niedokończonego czwórmeczu, ostatniej imprezy speedwaya na Wimbledonie: **READING** - 17 pkt. (T. Wiltshire 5, J. Andersson 3, J. Doncaster 6, D. Mullett 3); **WIMBLEDON** - 14 pkt. (B. Ott 2, A. Grahame 6, J. Davis 3, N. Simpson 3); **POOLE** - 9 (M. Cox 3, G. Allan 2, S. Schofield 3, A. Rossiter 1); **SWINDON** - 8 pkt. (A. Silver 2, P. Nahlin 0, A. Smith 2, L. Adams 2, P. Dugard 2).

Wspomnę jeszcze o wspaniałej inicjatywie Barry Briggsa, głęboko wstrząśniętego losem „Donów”. W czasie ostatniego czwórmeczu „Briggo” apelował do GRA o udostępnienie raz jeszcze słynnego toru - na odpowiednio uroczyste, właściwe pożegnanie speedwaya na Plough Lane. Sam gotów jest wystartować i wierzy, że uczynią to także Ronnie Moore i Ivan Mauger i Ove Fundin, a wśród startujących nie zabraknie ani Kelvina Tatum, ani Todda Wiltshire'a, ani wielu innych asów speedwaya, którzy zaczęli swe kariery w barwach Wimbledonu. Briggs poprosił też wszystkich miłośników speedwaya o wsparcie jego prośby.

Spełniając to ochoczo kończę, by od razu napisać do GRA!

VAL. E. LITTLEFORD

NA DRODZE DO SILNEGO ZESPOŁU

Przybywa licencjonowanych żuźlowców w Grudziądzkim Klubie Motorowym. Trafili doń dwaj zawodnicy toruńskiego Aparatora odbywający zasadniczą służbę wojskową w JW 1109 naprzeciw stadionu żuźlowego w Grudziądzu: Robert Pruss (w 1990 r. „wypożyczony” do GKM) i Mariusz Strzelecki. O ile z szer. Prussem sprawa przeszła gładko, to szer. Strzelecki został przez GKSZ zatwierdzony do Grudziądza z kilkutygodniowym opóźnieniem. Na szczęście dla GKM dysputy prezesów na linii Toruń - Grudziądz przyniosły oczekiwany efekt.

Trzecim sportowcem, który zasilił grudziądzką ekipę jest Lech Kędziora. Tak, tak „Lechu” Kędziora, jedyny GKM-owiec w finałach Indywidualnych Mistrzostw Polski (1984 r. Gorzów) wraca do ścigania się w kółko. Mimo 35 lat czuje się na siłach, aby zmierzyć się z drugoligowymi rywalami. Zresztą pan Lech jest człowiekiem konkretnym. Twierdzi, że do tego co się robi, trzeba podchodzić świadomie i że gdyby miał jakieś poważne wątpliwości, nie zajmowałby się dalej żużlem.

Odszedł z GKM po nieporozumieniach z byłym zarządem. Nie chce wracać do tamtych niesnasek. Wspomina o traktowaniu zawodników jedynie jako dostarczycieli punktów.

Ostatnimi czasami bawił na przemian w Polsce i w Niemczech. Pomagał klubowi w przygotowaniach technicznych do sezonu. Powrócił do speedwaya zapowiedział jeszcze zimą. Teraz wyszykował maszynę i zdał egzamin w Tarnowie.

— Chciałbym pomóc drużynie we wszystkich meczach w Grudziądzu i na wyjazdach do Ostrowa i Poznania. Jak dowiedziałem się, że GKM wygrał eliminacje młodzieżowe w Gdańsku, bardzo się ucieszyłem.

Trener Żabik ma właściwą koncepcję szkolenia, warsztat jest nareszcie dobrze wyposażony. Zawodnicy już nie mogą zwać niepowodzeń na sprzęt.

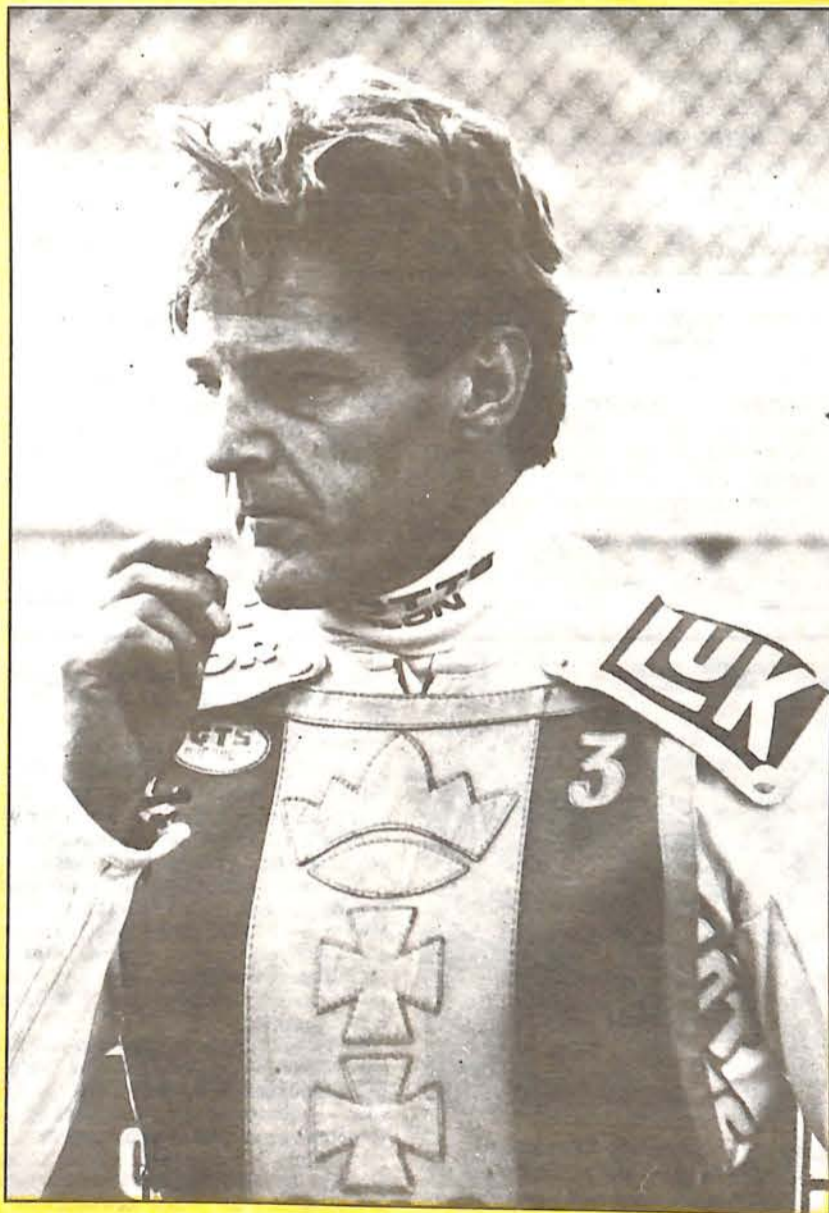
Dodam, że od kilku lat GKM nie dysponował, jak obecnie, tak wyrównanym składem. Jorgensen, Strzelecki, Bałtrukowicz, Kempiański, Baron, Pruss oraz Żurawski i Kędziora to ekipa teoretycznie bez słabych punktów. A jeśli któryś z nich „da plamę”, na wolne miejsce czekają młode talenty.

JACEK DOBKOWSKI

ŁZY

NA WIMBLEDONIE...

(Korespondencja z Londynu)



John Davis.

Fot. St. Malas



Zdenek Schneiderwind.



Ryszard Dołomisiewicz.

Fot. (2x) K. Zagzil

KORRESPONDENCJE WŁASNE NASI ZAWIEDLI

22 i 23 czerwca rozgrywano na torach czterech krajów kolejne rundy tegorocznej edycji IMS. Do Półfinałów Światowych, które rozegrane zostaną 11 sierpnia w Równem (ZSRR) i w tydzień później 18 sierpnia w Abensbergu (Niemcy) awansowało pięciu Czechosłowaków, po czterech reprezentantów USA, Anglii, Szwecji i Danii, trzech Węgrów, po dwóch Polaków i zawodników ZSRR. Po jednym przedstawicielu mają Niemcy, Włochy, Norwegia i Nowa Zelandia. O tym, który z zawodników wystąpi w jakim półfinale zadecyduje wynik losowania, które odbędzie się w dniu 26 czerwca (z chwilą kiedy ten numer „TZ” dotrze do rąk czytelników, przydziały zawodników będą już znane).

O tym jak przebiegała walka o Półfinały Światowe informują nasi korespondenci.

LANDSHUT

W sobotni wieczór półfinał rozegrano. Pierwotnie był on przewidziany w Czechosłowacji (Slany), jednak kłopoty ekonomicznej natury zmusiły naszych południowych sąsiadów do rezygnacji. W znakomitej dyspozycji okazał się być jedyny Włoch w tej fazie mistrzostw — Armando CASTAGNA, który z kompletem punktów zwyciężył przed Czechosłowakiem Romanem Matouskiem. O R. Matousku jakby ciszej w tym sezonie. Nie został powołany do reprezentacji na półfinał MSP, jednak nie da się ukryć, swoje robi. Tych dwóch zawodników wyraźnie

górowało nad pozostałymi. Po tym co pokazali, mają, takie jest moje zdanie, poważne szanse na awans do Finału Światowego.

Uraczyli widzów jazdą na jednym kole w trakcie wyścigów co nie zawsze spotyka się ze zrozumieniem ze strony sędziów w Polsce. Tutaj nikomu show w ich wykonaniu nie przeszkadzało. Lwi pazur pokazał też najstarszy uczestnik półfinału — Michaił Starostin ze Związku Radzieckiego, który pewnie awansował. Odpadli Węgrzy, którzy w liczbie trzech występowali w Landshut. Niepowodzeniem zakończył się występ niedawnego bohatera Półfinału MSP w Pardubicach — Bohumila Brhela. Zawodnik ten w pierwszym swoim starcie miał defekt na prowadzeniu na ostatnim łuku, do mety dojechał na trzeciej pozycji. W drugim wyścigu B. Brhelowi zerwał się łańcuch w motocyklu, który owinął się wokół nogi i spowodował jego upadek. W piątym starcie z udziałem czterech zawodników z CSRF, B. Brhel, który już nie miał żadnych szans na dobrą pozycję — spasował. Do programu można było wpisać defekt.

Kilka zdań o polskich reprezentantach. Niewypałem zakończył się start Tomasa Golloba i Jarosława Olszewskiego. T. Gollob wygrał wprawdzie swój pierwszy wyścig, ale stało się to za sprawą wspomnianego wcześniej defektu B. Brhela. W swoim trzecim wyścigu zaraz po starcie miał defekt. W czwartym, jadąc na trzeciej pozycji, na ostatniej prostej przepuścił Wojciecha Załuskiego, któremu ten punkt był

bardzo potrzebny. W piątym natomiast wygrał start, ale do mety dojechał jako czwarty. J. Olszewski rozczarował kibiców, którzy oczekiwali od niego więcej. Startował w dwóch rundach IMS na stadionach niemieckich, występuje w tutejszej lidze. Za swoje dotychczasowe występy zbierał dobre recenzje. Ten szczebel w drabince mistrzostw świata okazał się jednak za wysoki. Nie miał problemów za to W. Załuski, który swoim awansem sprawił miłą niespodziankę.

ANDREAS HINZ

LONIGO

Drugi półfinał rozegrano w niedzielne popołudnie 23 czerwca. Ogromny upał, bardzo twardy tor i duża ilość wody, którą organizatorzy zraszali tor, to czynniki, które jednym zawodnikom nie przeszkadzały, a drugim sprawiały kłopoty. Nie wytrzymał tego m.in. Piotr Świsł, który marzenia o finale będzie musiał odłożyć do przyszłego roku. Jeździł bardzo dobrze, ale tylko przez dwa okrążenia. Niczym nie wyróżnił się Eugeniusz Skupień. To chyba już jakaś prawidłowość w tegorocznej edycji rozgrywek IMS, że zawodnicy, którzy we wcześniejszych rundach zajmowali miejsca na podium, w następnych zamykali klasyfikację (Holub, Ślędz, Olszewski, Havelock). Zwycięzcą półfinału został Ryszard Dołomisiewicz mimo niezbyt udanego początku. Najpierw porażka ze Zdenkiem Schneiderwindem (CSRF) i Zoltanem Kovacsem (Węgry), a później z Antoninem Kasperem (CSRF) nie zdeprymowały jednak Polaka. Trzy kolejne zwycięstwa dały premię w postaci awansu na pierwszym miejscu. Osiągnął też najlepszy czas dnia — 67,27 sek. — w wyścigu XII. Rekord toru (334 m) należy do Larsa Gunnestada i wynosi 66,73 sek.

JAN JANU

Z TORÓW ŚWIATA

SIĄŚĆ I ZAPŁAKAĆ...

23 czerwca, odbyły się na czterech torach niezwykle ważne rundy indywidualnych mistrzostw świata na żużlu. Były to dwa Półfinały Kontynentalne w Landshut (Niemcy) i Lonigo (Włochy), Finał Skandynawski — nazywany też zwłaszcza w Anglii, Finałem Nordyckim — w Brovst (Dania) i Finał Zamorski (Overseas Final) — w Bradford (Anglia).

Zgodnie z niedawnymi uchwałami FIM, które weszły w życie 1 stycznia br., dla zawodników kontynentu, przeważnie zajmujących końcowe miejsca w tabelce wyników Finału IMS, skończyły się dobre czasy i 5 gwarantowanych miejsc w Finale Światowym dla najlepszych z Finału Kontynentalnego. Również i zawodnicy ze Skandynawii, Commonwealthu i USA teoretycznie nie będą mieli lekko: żadnych gwarantowanych 11 miejsc z Finału Interkontynentalnego!

W miejsce obu finałów — kontynentalnego i interkontynentalnego wprowadzono dwa Półfinały Światowe, z których po 8 zawodników zajmie miejsca na starcie Finału Światowego (w tym roku w Goeteborgu).

Teoretycznie zawodnicy mają równe szanse: i ci z półfinałów kontynentalnych i ci z finałów skandynawskiego i zamorskiego. Kto znajdzie się w ósemce najlepszych w każdym z Półfinałów Światowych, ten pojedzie do Goeteborga. Teoretycznie więc — podkreślam teoretycznie każdy, kto zakwalifikował się z kontynentu ma na to 50% szansę, jednak nie więcej niż 14 zawodników kontynentu mogłoby zdobyć miejsca w Finale Światowym, gdyż tylko po 7 najlepszych z Landshut i Lonigo dopuszczono do Półfinałów Światowych!

Jest jeszcze przed zawodnikami z kontynentu druga bariera, praktyczna: BARIERA UMEJĘTNOŚCI, bowiem dziś nie przedstawiają oni takiej siły, jak w latach 60 i na początku 70. Po prostu są słabi...

Żal powiedzieć, że do tych słabszych zaliczają należeć zawodnicy polscy. W Landshut i w Lonigo startowało ich po trzech. Z Landshut i z Lonigo do Półfinałów Światowych zakwalifikowało się tylko po jednym zawodniku polskim. Komentarz pozostawiam Czytelnikom. Ot, tylko się i zapłakać...

PÓLFINAŁ KONTYNTENTALNY 1 - LANDSHUT:

1. Armando CASTAGNA - Włochy	15
2. Roman MATOUSEK - CSRF	14
3. Gerd RISS - Niemcy	11+3
4. Michaił STAROSTIN - ZSRR	11+2
5. Wojciech ZAŁUSKI - Polska	10
6. Vladimir KALINA - CSRF	9
7. Petr VANDIREK - CSRF	8+3
8. Klaus LAUSCH (rez.) - Niemcy	8+2
9. Zoltan HAJDU - Węgry	8+1
10. Pavel KARNAS - CSRF	7
11. Robert BARTH - Niemcy	6
12. Bohumil BRHEL - CSRF	4
13. Tomasz GOLLOB - Polska	3
14. Robert CSILLIK - Węgry	3
15. Hell CSABA - Węgry	2
16. Jarosław OLSZEWSKI - Polska	1

PÓLFINAŁ KONTYNTENTALNY 2 - LONIGO

1. Ryszard DOŁOMISIEWICZ - Polska	12
2. Zoltan ADORJAN - Węgry	11+3
3. Robert NAGY - Węgry	11+2
4. Rif SAITGARIEJEV - ZSRR	11+1
5. Vaclav MILIK - CSRF	11+0
6. Zdenek SCHNEIDERWIND - CSRF	10
7. Jozsef PETRIKOVICS - Węgry	10

8. Antonin KASPER (rez.) - CSRF	9
9. Antal KOCSO - Węgry	8
10. Piotr ŚWIST - Polska	8
11. Oleg KURGUSKIN - ZSRR	5
12. Lubomir JEDEK - CSRF	5
13. Zoltan KOVACS - Węgry	3
14. Franz LEITNER - Austria	3
15. Eugeniusz SKUPIEŃ - Polska	2
16. Tommy DUNKER - Niemcy	1

10. Tony RICKARDSSON (rez.) - Szwecja	7
Po czterech Duńczyków i Szwedów oraz jeden Norweg, to dziesiątka do Półfinałów Światowych z jednym Szwedem w rezerwie.	

DOBRY DZIEŃ DLA AMERYKANÓW

Amerycanie opuszczali stadion Odsal w Bradford bardzo zadowoleni: Finał Zamorski zakończył się dla nich o wiele lepiej, niż oczekiwano: czterech z nich wystąpi w Półfinałach Światowych. Również czterech Anglików zdobyło miejsca w tych półfinałach, a stawki dopełnia Nowozelandczyk Mitch Shirra.

Sensacją dnia było wyeliminowanie obu Australijczyków: brązowego medalisty z roku ubiegłego Todda Wiltshire'a (będzie jednak mógł jeszcze liczyć na szczęście, jest bowiem rezerwowym) i Leigha Adamsa. Zdymisjonowany przez władze australijskiego speedwaya znakomity coach reprezentacji kraju kangurów - James Easter, człowiek o wyjątkowo szczęśliwej ręce, ceniony i lubiany przez zawodników, ma więc satysfakcję niestety bardzo smutną. Mistrz Wielkiej Brytanii, bardzo w tym roku nierówny Gary Havelock był dopiero 13... A do Goeteborga pojedzie tylko dziewięciu...

HANS NIELSEN NA CZELE VIKINGÓW

Hans NIELSEN nie kapituluje i gdyby przeprowadnie co do Finału Światowego IMS wypowiedać na podstawie wyników Finału Skandynawskiego w Brovst, wówczas należałoby przypisać Hansowi znacznie więcej szans, niż obrońcy tytułu mistrzowskiego, który w Brovst zajął dopiero 6 miejsce!

FINAŁ SKANDYNAWSKI - BROVST

1. Hans NIELSEN - Dania	13
2. Jan O. PEDERSEN - Dania	12
3. Jimmy NILSEN - Szwecja	12
4. Henrik GUSTAFSSON - Szwecja	10
5. Lars GUNNESTAD - Norwegia	9
6. Per JONSSON - Szwecja	9
7. Gert HANDBERG - Dania	9
8. Tommy KNUDSEN - Dania	8
9. Mikael BLIXT - Szwecja	8

1. Kelvin Tatum	Anglia	3	1	3	3	3	13
2. Sam Ermolenko	USA	3	3	2	2	2	12
3. Bill Hamill	USA	3	2	2	2	3	12
4. Andy Smith	Anglia	3	2	3	0	3	11
5. Paul Thorp	Anglia	0	1	3	3	3	10
6. Ronnie Correy	USA	2	3	0	2	2	9
7. Jeremy Doncaster	Anglia	2	0	0	3	2	7
8. Mitch Shirra	N. Zelandia	1	0	1	3	2	7
9. Kelly Moran	USA	2	2	2	1	0	7
10. Todd Wiltshire	Australia	1	3	1	0	1	6
11. Glenn Doyle	Australia	1	3	0	1	1	6
12. Joe Screen	Anglia	1	2	1	1	0	5
13. Gary Havelock	Anglia	2	1	0	0	1	4
14. LKeigh Adams	Australia	0	1	0	1	2	4
15. Rick Miller	USA	0	0	1	2	1	4
16. Neil Collins	Anglia	0	0	3	0	0	3

KULISY BARAŻU (I)

Zacznę od refleksji osobistej. Od prawie dwóch lat przyszło mi mieszkać w Grudziądzu. Tak się złożyło, że gdy w październiku 1989 r. zaczynałem pracę w tym mieście, przesławny Grudziądzki Klub Motorowy zmieniał gruntownie swój zarząd. Wcześniej sze kilkunastoletnie dzieje GKM znam więc głównie z opowiadań wspomaganych lekturą programów i skąpych wycinków prasowych. Myślę, że pozwala to na spojrzenie pozbawione przesadnych emocji.

Ilekoć GKM wygrywał w meczu ligowym, a zdarza się to ostatnimi czasy nader rzadko, wśród części zagorzałych kibiców odżywały nadzieje, iż może wreszcie będzie tak, jak w 1983 roku. Był to zdecydowanie najlepszy sezon w dotychczasowej historii GKM. Klub zajął drugie miejsce w drugiej lidze. Niestety baraże z przedostatnią drużyną ekstraklasy „Polonią”, zakończyły się dwiema dotkliwymi porażkami, wpraw u siebie 28:62, w rewanżu 36:54. Jak do tego doszło?

Dlaczego grudziądzanie będący „na fali” ulegli tak łatwo nie najmocniejszemu przecież teamowi Gwardyjskiego Klubu Sportowego „Polonia”?

Do dziś wielu fanów speedwaya w Grudziądzu szczególnie boli rozmiar przegranej na swoim torze, aż 34 punktami. Od tamtych wydarzeń wielu fanów odwróciło się od żużla. Niektórych nie są w stanie przyciągnąć żadne nazwiska, żadni rywale. Widownia nigdy nie była tak zapelniona jak w 1983 r. A ilekoć rozpoczynałem z kilkoma zaprzyjaź-

nionymi kibolami dyskusję „w temacie” ulubionej dyscypliny, zawsze pojawiała się kwestia baraży. I różne domysły, analizy, spekulacje, posądzania. Dlaczego?

LYK HISTORII

Aby nie zanudzać — tylko kilka podstawowych faktów przypominających, że żużel zaczął się w Grudziądzu wtedy, gdy wszyscy obe-

cnni zawodnicy (a i większość kibiców też) nie byli nawet w planach.

Początki sportów motocyklowych w Grudziądzu sięgają lat międzywojennych. Na torze w parku odbywały się wyścigi tzw. „dirty track”.

Po drugiej wojnie światowej od 1948 roku drużyna żużlowa „Olimpii”, której prapoczątki można datować od 1946 r., startowała w pierwszej lidze. W pierwszym sezonie zajęła ona na 9 zespołów wysokie, trzecie miejsce. Ustąpiła pola tylko PKM Warszawa i LKM Leszno. Indywidualnie trzecim zawodnikiem w klasyfikacji najsukuczniejszych jeźdźców okazał się Jan Najdrowski. Rok później Unia-Olimpia uplasowała się na szóstej pozycji. Iden-

tycznie spisała się Unia w roku 1950. Jej barwy poza J. Najdrowskim reprezentowali tacy jeźdźcy jak: Czesław Szałkowski, Władysław Gątkiewicz, Jan Nowakowski, Hilary Kruczkowski, Jan Malinowski (później m.in. trener kadry narodowej), Jerzy Szander.

W 1951 r. doszło do gruntownej reorganizacji sportu żużlowego i w ogóle sportu w Rzeczypospolitej. Zamiast drużyn klubowych powstały centralne sekcje poszczególnych zrzeszeń. Oznaczało to zlikwidowanie speedwaya w Grudzią-

CISZA PRZED SZTURMEM GKM

dzi i kilku innych miejscowości Pomorza. Ostał się on jeno w Bydgoszczy pod opiekuńczymi skrzydłami Milicji Obywatelskiej.

Przerwa trwała prawie dwa dziesięciolecia. Na stadionie Ruchu powstał zupełnie nowy tor żużlowy. Jest to czwarty tego typu obiekt w Grudziądzu. Poprzednie znajdowały się na ul. Parkowej, Słowackiego, na osiedlu Dzierżyńskiego, albo jak to woli według nowej nomenklatury, na osiedlu Kawalerii Polskiej.

Przez kilka lat odbywały się towarzyskie zawody organizowane dzięki inicjatywie okolicznych klubów tzn. Wybrzeża Gdańsk, Polonii Bydgoszcz i Stali Toruń. W 1973 roku torunianie utworzyli w Gru-

dziażdzu swoją filię. Wykuła się z niej Grudziądzka Sekcja Żużlowa, która zadebiutowała w 1977 r. w rozgrywkach drugiej ligi. Zajęła ostatnie miejsce, ale co najważniejsze Grudziądz znów zaistniał w rozgrywkach drużynowych. Rok później GSZ usamodzielniała się przyjmując nazwę, która przetrwała do dziś: „Grudziądzki Klub Motorowy” Współpraca z Apatorem nie została po tej emancypacji przerwana. W Grudziądzu jeździło wielu zawodników nie mieszczących się w składzie pierwszoligowego sąsiada.

Rok 1982. W ekipie GKM zaprezentowało się 13 zawodników. Oto lista płac tamtejszego sezonu wg średniej biegopunktówki: L. Kędziora (2,40), W. Ośkiewicz (2,02), G. Podolski (1,57). J. Szydlik, W. Grabarz, M. Więckowski, J. Bałtrুকiewicz (jeden jeźdźca w obecnym zespole), B. Śláz, J. Brudzeń, D. Tracz, P. Szymko, G. Kołodziej, D. Kowalski. Ekipa ta wywalczyła przedostatnie, szóste miejsce z dorobkiem 8 dużych i — 163 małych punktów. Wyprzedziła tylko wrocławską Spartę, bardzo wtedy „cienką”. GKM wygrał u siebie cztery spotkania: z Unią Tarnów i Włókniarzem Częstochowa po 51:39, ze Spartą 49:39 oraz z Ostrowią Ostrów 50:40 i ani razu na wyjeździe. Zdarzyła się też w Grudziądzu paskudna wpadka z Motorem Lublin. W ostatniej 14 kolejce gospodarze ulegli, jak się okazało mistrzowi drugiej ligi 25 do 62.

JACEK DOBKOWSKI

W następnym odcinku: jak spisywał się GKM w niezapomnianym 1983 roku?

KOBIETY SPEEDWAY'A - RENATA GOMÓLSKA:

JACEK NIE JEST BRUTAŁEM!

— W jakich okolicznościach poznała Pani małżonka?

— Na towarzyskiej zabawie. Jacek jest niezłym tancerzem.

— Pytanie należące do rytuału. Data ślubu.

— 7 lutego 1987 roku.

— Młodemu małżeństwu groziła rozłąka. Jesienią macierzysty klub Jacka został zdegradowany. Mąż wraz ze swoim przyjaciółm postanowił zasilić „Polonię” Bydgoszcz.

— Po roku rozłąki, otrzymaliśmy zastępcze mieszkanie w Bydgoszczy. Skromne, 2-pokojowe z kuchnią w starym budownictwie.

— Po dwóch latach występów Jacek postanowił powrócić do zespołu czerwono-czarnych, choć działacze z Brdy pragnęli aby nadal bronił barw „Polonii”?

— Wrócił i nie żałuje tej decyzji.

— W Gnieźnie otrzymaliście Państwo własne mieszkanie?

— Tak, przytulne M-4

— Żony to najwierniejsi fani żużlowców.

— Najtrudniej mówić o uczuciach. Gdy mąż staje przed taśmą maszyny startowej jestem strasznie zdenerwowana. Emocje opadają z chwilą, gdy Jacek mija linię mety.

— Najlepiej w glorii zwycięcy...

— ... w sporcie bywa różnie. Ostatnio prześladowały Jacka defekty.

— Dlaczego gnieźnieński „Start” nie spełnia oczekiwań fanów w rozgrywkach ligowych?

— Moim zdaniem słabo spisują się najmłodszy wychowankowie klubu i zawodnicy z Czechosłowacji.

— Czy spółdzielcy będą wymagającym przeciwnikiem dla czołwki naszej drugiej dywizji?

— Z marzeniami o powrocie do ekstraklasy należy się w tym roku już definitywnie pożegnać.

— Stawka jest wyjątkowo silna, dzięki wspaniałym „straniery”, a czołwka wyrównana. Oby tylko spółdzielców nie załamały dotychczasowe niepowodzenia.

— Mąż przegrał eliminacje IMP, ale awansował do IMS do serii ćwierćfinałowej? Chciałabym, aby godnie bronił barw narodowych. Może tor w Niemczech znów okaże się szczęśliwy. Awans do strefowego półfinału byłby niezłym osiągnięciem. Mam także nadzieję, że Jacek w finałach „Złotego Kasku” zdoła powtórzyć ubiegłoroczny wynik — trzecie miejsce. A może poprawi ten rezultat.

— Syn Adrian ma 4 latka. Interesuje się speedway'em.

— Zawsze zasiada w moim towarzystwie na trybunie stadionu przy ul. Wrzesińskiej. Potrafi mówić o wyścigach przez cały dzień, przeżywając biegi z udziałem ojca.

— Już popisuje się przed rówieśnikami na motorynce?

— Tak. Jak dotychczas szarżuje szczęśliwie, bez kontuzji.

— Pójdzie śladem ojca, bez sprzeciwu mamy?

— Jeśli będzie miał talent, nie będę protestowała.

— Wrzucę kamyczek do ogród-

ka w tej miłej konwersacji. Tygodnik „Na wirażu” prezentował niedawno sylwetkę Dariusza Stenki. Zawodnik „Motoru” Lublin określił Jacka... brutalem?

— Ponoć mąż miał z nim kiedyś nieprzyjemne starcie na torze w Bydgoszczy. Lublinianin zachował urazy. Jacek nie jeździ brutalnie! Nie pamiętam, aby był karany wykluczeniem przez arbitrowa za niebezpieczne faule. Jeździ twardo, zdecydowanie, ambitnie. Przecież to nie szachy!

— Jakim Państwo jeździcie samochodem?

— Polonezem.

Z małżonką kapitana „Startu” rozmawiał JACEK PORTALA



WITAMY W POLSKICH LIGACH



Attila Kovacs ur. 21.02.1969
1990 finał IMS juniorów
KKZ Krosno



Jan Holub ur. 24.01.1968
Włóknierz Częstochowa



Tony Olsson ur. 13.03.1965
1986 - srebro w IME, 1988, 1989
brązowe medale DMS, 1989 finalista
IMS
Stal Gorzów



Antoni Kasper ur. 5.12.1962
1980 finał IME, 1981 srebrny medal,
1982 złoto, 1983, 1986, 1987, 1990
finały IMS, 1986 brązowy medal MSP,
1987, 1990 finały MSP
Motor Lublin

FAN CLUB „JASKÓŁKA” Z CHICAGO

Faktem powszechnie znanym jest, że w Chicago — kilkumilionowej metropolii, położonej w pn części USA znajduje się największe skupisko Polonii amerykańskiej. Jej przeważającą część stanowią emigranci z obecnych województw tarnowskiego i rzeszowskiego. Wielu z nich przed wyjazdem do USA pasjonowało się sportem żużlowym w rodzinnym kraju. Zmiana miejsca zamieszkania i stały pobyt na kontynencie amerykańskim pozabawił ich bezpośredniej możliwości oglądania imprez żużlowych. Tak się bowiem składa, że w USA na żuźlu jeździ się praktycznie tylko w Kalifornii, odległej setki mil od Chicago.

Inicjatywa powołania do życia klubu zrzeszającego kibiców „Unii” Tarnów zrodziła się praktycznie w pierwszych dniach maja 1988 r. Jak przypominają sobie zapewne kibice sportu żużlowego 4 maja 1988 r. w czasie finału MPPK na torze rybnickiego ROW-u doszło do tragicznego w skutkach incydentu. Jeżdzący trener tarnowskiego zespołu Bogusław Nowak został najechany przez Grzegorza Dzikowskiego z gdańskiego „Wybrzeża” i w następstwie tej kolizji doznał skomplikowanej kontuzji kręgosłupa. Do dnia dzisiejszego ten sympatyczny i zasłużony dla polskiego speedwaya zawodnik porusza się na wózku inwalidzkim. Wiadomość o dramacie Nowaka błyskawicznie dotarła do Chicago. Reakcja kibiców i sympatyków „Unii” była natychmiastowa. Podjęto spontaniczną akcję zbierania pieniędzy, wszędzie gdzie tylko to było możliwe — pod polskimi kościołami i na ulicach polskiej dzielnicy. Akcja zbiórki pieniędzy na leczenie Bogusława Nowaka przyniosła 1960 dolarów i kwotę tę przekazano na konto żony poszkodowanego.

Rok 1988 był wyjątkowo pechowy dla zespołu „Unii” Tarnów, albowiem w tym samym sezonie poważnej kontuzji doznał inny czołowy zawodnik tej drużyny Eugeniusz Błaszak. Także i on do dnia dzisiejszego porusza się na wózku inwalidzkim. Ze zbiorów ludzi dobrej woli przekazano na rzecz poszkodowanego żużlowca 1400 dolarów.

W dniu 19.10.1988 r. w lokalu stanowiącym własność Leszka Synowca pod adresem 5234 W. Fullerton w Chicago doszło do oficjalnego utworzenia Fan Clubu „Jaskółka”. Klub ten należy do Związku Klubów Polskich w Chicago.

Zasadniczym celem klubu jest pomoc poszkodowanym żużlowcom, ale także zakup różnych akcesoriów niezbędnych do uprawiania sportu żużlowego, a ponadto sponsorowanie poszczególnych zawodników „Unii” Tarnów.

Założycielami klubu byli: Fryderyk Żmuda, Adam Bułat, Zdzisław Strączek, Wiesław Kodylarz, Stanisław Pacura, Leszek Synowiec i Stanisław Góra, a zarząd Fan Clubu „Jaskółka” utworzyli: prezesem został Fryderyk Żmuda, wiceprezesem Zdzisław Strączek, sekretarzem Marian Słupek i skarbnikiem Adam Bułat. W skład członków klubu weszli ponadto Zygmunt Pytko — indywidualny mistrz Polski z 1967 r. oraz Benedykt Bogdanowicz i Marian Curyło — czołowi zawodnicy tarnowskiego zespołu w latach 50-tych i 60-tych.

Wymienione osoby, pomimo, iż od dłuższego już czasu przebywają w Stanach Zjed-

zonym, nieoczekiwanie dla jego członków w pierwszych dniach maja br. W roboczym spotkaniu zorganizowanym w godzinach wieczornych uczestniczyło około 20 osób, a zebranie poprowadził wiceprezes ZDZISŁAW STRĄCZEK.

Pomimo, iż nigdy wcześniej nie miałem sposobności poznać kogokolwiek z zebranych osób, zostałem bardzo ciepło przyjęty, a prowadzący spotkanie dostarczył mi wszelkich niezbędnych materiałów związanych z działalnością klubu. Wymiana poglądów i ocena sytuacji polskiego żuźla przeciągnęła się do około 1.00 w nocy. Kibice wykazali

przec finansowo. Tak jest nie tylko w sporcie żużlowym i zasada ta obowiązuje w całym cywilizowanym świecie. Biorąc pod uwagę zmiany jakie nastąpiły w polskim speedway’u w ostatnim okresie czasu, zdecydowany kurs na powstanie prywatnych klubów bądź też sponsorowanych przez liczące się w biznesie spółki tok myślenia tarnowskich działaczy uznać należy nie tylko za anachroniczny, ale wręcz szkodliwy dla polskiego speedway’a.

Inny paradoks, z jakim spotkałem się, to fakt, iż „Unia” Tarnów nie respektuje kart wolnego wstępu wydanych przez Fan Club z Chicago dla swoich członków na mecze

HISTORIA JEGO POWSTANIA I DZIEŃ DZISIEJSZY

(Korespondencja własna z USA)

noczonych każdą wolną chwilę poświęcają na pracę dla Fan Clubu nie szczędząc czasu i wysiłku na dalszą popularyzację sportu żużlowego za oceanem.

Za pośrednictwem łączników, wszystkie zawody żużlowe organizowane na torze tarnowskiej „Unii” rejestrowane są na taśmie video i natychmiast przekazywane do Chicago. Ich przebieg jest odtwarzany w siedzibie klubu — obecnie w domu Związku Klubów Polskich przy 5835 W. DIVERSEY AV.

Obecnie do Fan Clubu „Jaskółka” należy 66 członków, ale sympatyków tego klubu jest zdecydowanie więcej. Nowym prezesem został Zygmunt Pytko, a funkcję wiceprezesa w dalszym ciągu pełni Zdzisław Strączek. Pomoc jakiej udzielali i udzielają przedstawiciele Fan Clubu żużlowcom „Unii” Tarnów nie kończy się na finansowym wsparciu Eugeniusza Błaszaka i Bogusława Nowaka. Ze swoich składek członkowskich oraz z zysku z organizowanych zabaw zakupili żużlowcom kaski ochronne, niezbędne leki dla poszkodowanych żużlowców, przeznaczyli kwotę 600 dolarów tytułem zapomogi dla byłego zawodnika tarnowskiej „Unii” Józefa GÓRSKIEGO, ufundowali kombinizony dla żużlowców, wreszcie przeznaczyli nagrody rzeczowe dla poszczególnych żużlowców w turniejach indywidualnych. Polonusi ze stanu Illinois żywo interesują się przebiegiem kariery młodych utalentowanych żużlowców — takich jak Janusz Kapustka, Jacek Rempała i Robert Kuźdżał, w których upatrują przyszłość tarnowskiego zespołu.

duże zainteresowanie zmianami w polskim speedway’u, jakie nastąpiły w tegorocznym sezonie, a w szczególności napływem do obu polskich lig dużej grupy doskonałych żużlowców zachodnich.

Wiceprezes Zdzisław Strączek przekazał obecnym pozdrowienia od Bogusława Nowaka i Eugeniusza Błaszaka, którzy przelali je na adres Fan Clubu z kliniki w Sztokholmie.

W rozmowie z kibicami tarnowskich „Jaskółek” dowiedziałem się, że stosunki pomiędzy klubem, a działaczami z Tarnowa nie zawsze układały się pomyślnie. Osią konfliktu były dolary, jakie klub z Chicago przeznaczał dla poszczególnych zawodników „Unii”, a ściślej nieporozumienia wyniknęły stąd, iż kibice z Ameryki przekazując pieniądze sami chcieli decydować komu je przyznać. Przedstawiciele tarnowskiego zespołu owszem zainteresowani byli napływem pieniędzy z USA, ale okazuje się, że nie tylko. Uznali, że także do nich winna należeć ich dystrybucja, ponieważ oni wiedzą najlepiej komu je przyznać...

Te absurdalne maniere mogły spotkać się tylko z zawieszeniem dalszej współpracy obu klubów. Na szczęście przede wszystkim dla żużlowców okres ten nie trwał długo. W zakresie sponsorowania poszczególnych zawodników, zarządowi „Unii” Tarnów należałoby przypomnieć, że ten kto wyklada pieniądze ma prawo decydować, którego z żużlowców wes-

w Tarnowie. Jest rzeczą powszechnie znaną, że osoby zamieszkałe na stałe w USA przyjeżdżają do Polski przeciętnie raz na kilka lat i możliwość bezpłatnego wejścia przez członków Fan Clubu na zawody w Tarnowie stanowiłaby poniekąd rekompensatę za cały ich wysiłek, jaki wkładają w popularyzację żuźla w Ameryce, wreszcie za wymierną pomoc finansową. Myślę, że stanowisko jakie zarząd tarnowskiego zespołu zajął w tej kwestii nie przyczyni się do zbudowania dobrego klimatu na linii Chicago — Tarnów, tym bardziej, że wszystkie wysiłki podejmowane przez Polonusów z Ameryki wynikają z ich dobrej woli i organizowane są w ramach pracy społecznej — dziś już zupełnie niemożnej formy działalności, szczególnie w USA.

Przeglądając się działalności Fan Clubu z Chicago odniosłem wrażenie, że jego członkom autentycznie zależy na dobrych rezultatach zespołu tarnowskiej „Unii”. Pomimo własnych problemów i trudności z adaptacją w zupełnie nowej dla nich rzeczywistości, dumni mieszkańcy Tarnowa i okolic nie zapomnieli o swoim ulubionym klubie. Częste spotkania jakie organizują w Chicago, wymierna pomoc finansowa i autentyczne zainteresowanie losem tarnowskiego zespołu mogą świadczyć o nich tylko pozytywnie.

Szkoda tylko, jak stwierdzali często w rozmowach, że w Chicago nie ma toru żużlowego, a do Kalifornii jest trochę za daleko...

JANUSZ WANATKO



„UNIA” Tarnów. Stoją od lewej: Piotr LESNIEWSKI, Janusz KAPUSTKA, Robert KUZZAŁ, Sławomir TRONINA, Mitch SHIRRA, Piotr ROLNICKI. Kłęczą od lewej: Janusz LUKASIK, Jacek REMPALA, Jeremey DONCASTER.

LONDON... ROSKILDE... STOCKHOLM... GENEVA... MOSKWA... TOKYO... SOFIA... BUCURESTI

★ By zapobiec obserwowanym od pewnego czasu wynikom niektórych zawodników tak kalkulowanych, by w finale dostać — zgodnie z uprzednim losowaniem — numer startowy możliwie korzystny (np. z lepszymi polami startowymi lub bez jazdy biegiem po biegu), CCP-FIM postanowiła na Kongresie w Budapeszcie, że numery startowe w finałach światowych (a w przypadku IMS także w półfinałach światowych) będą losowane dopiero po rozegraniu poprzedzających je imprez. Jak podano na wczorajszym posiedzeniu prezydium FIM w Genewie, losowania będą przeprowadzone w telewizji duńskiej, która na kilka lat zakupiła prawa do transmisji finałów mistrzostw świata na żużlu. W najbliższy weekend ma się odbyć losowanie numerów na finał MŚ Par w Poznaniu oraz półfinały w Równem, ZSRR (11 sierpnia) i w Abensbergu (18 sierpnia).

★ Przedwodniczącym Jury Finału Mistrzostw Świata Par '91 w Poznaniu, a równocześnie oficjalnym delegatem FIM, będzie pan Gunter Sorber (Niemcy), obecny prezydent CCP-FIM. Swego czasu sam próbował sił na żużlu nawet na Wyspach Brytyjskich — niestety skutkiem nieszczęśliwego wypadku stracił stopę. Choć tak niefortunnie musiał zakończyć karierę zawodnika, pan Gunter Sorber nie stracił serca do wyścigów torowych podejmując społecznie działalność organizacyjną w DMV i w OMK (Niemcy), a od kilkunastu lat w CCP-FIM.

★ ... Zwycięzcy w klasie 80: pierwszego dnia Mario Giovanchelli (Włochy) na TM przed Pierfranco Muraglia (Włochy) na Kawasaki i Andrzejem Tomiczkiem (Polska) na TM... drugiego dnia znów Giovanchelli przed Muraglia i Vladimirem Busem (CSRF) na TM, Andrzej Tomiczek czwarty... — czytamy na wstępie z telexu w wynikach piątej, podwójnej rundy mistrzostw świata w arcytrudnych dwudniowych rajdach enduro, zakończonej wczoraj w La Rufina. Ta runda odbywała się we Włoszech, „w paszczy lwa” bo przecież co roku na listach klasyfikacyjnych MŚ enduro czytamy nazwiska kilkadziesiąt Włochów, wiele z nich na czołowych pozycjach. Dzielny i ambitny Andrzej Tomiczek, przy tym świetny jeździec, jechał samotnie (Maciej Wróbel niedawno uległ w kraju kontuzji), ale nie ułak się przeciwników i po rundzie w La Rufina ze 142 punktami jest na drugim miejscu za Muraglią (166 pkt.), a przed Giovanchellim (117). Do końca mistrzostw tylko trzy rundy, w tym jedna w Polsce, więc Andrzej ma olbrzymie szanse by jako trzeci indywidualny wicemistrz świata w historii polskich sportów motorowych wpisać swe nazwisko obok starszych kolegów z torów żużlowych — Jerzego Szczakiela (mistrza świata '73), Pawła Waloszka (wicemistrza świata '70) i Zenona Plecha (wicemistrza świata '79)!

★ Faxem nadchodzą wyniki z wczorajszych półfinałów kontynentalnych IMS na żużlu. Dobra wieść z Lonigo:

Ryszard Dołomiszewicz w ładnym stylu wygrywa włoski półfinał, dokładając ten sukces do rajdowych przewag Andrzeja Tomiczka w tym samym dniu i również we Włoszech. Niestety Piotr Swist (8 pkt.) ciągle nie odzyskuje międzynarodowej formy: jest 10. Eugeniusz Skupiński (2 pkt.) — dopiero 15!

★ Z Landshut (Niemcy) miła wiadomość o Wojtku Załuskim: okazał się prawdziwym profesjonalistą, zakupił na miejscu nowy silnik Goddena i jest 5, pojedzie więc na światowy półfinał IMS! Martwi natomiast dopiero 13 miejsce Tomasa Golloba (3 pkt. ...), niestety dyletancko prowadzonego i startującego na źle przygotowanym sprzęcie oraz 16 lokata Jarosława Olszewskiego (1 pkt.). Tylko więc 2 Polaków w półfinałach zastępujących dotychczasowe finały — kontynentalny i interkontynentalny. Niemal dokładnie 30 lat temu (22 lipca 1961 r.) w finale kontynentalnym w Słanem (CSRF) wystartowało — drobiazgi! — 11 Polaków. Jeszcze przed rokiem w finale „conti” było ich czterech...

★ 16-letni Glenn Cunningham, tegoroczny mistrz brytyjskiej Youth Division w wyścigach na trawie, otrzymał natychmiast oferty z 5 klubów żużlowych i wystąpił już w rezerwie słynnego Oxfordu. Odnotowując, że wśród młodzieżowych (nawet 10 lat i mniej) członków Młodzieżowej Sekcji ACU mistrzami na trawie w minionych latach byli m.in.: Simon Cross, Gary Havelock, Mark Loram, Chris Louis, Andy Smith i Sean Wilson, dedykujemy tę informację przewodniczącemu Rady trenerów PZM.

★ Papa Gunnestad nie musi szukać dla syna miejsca w klubie brytyjskim. Po półfinale MŚ Par w Pardubicach, w którym Gunnestad junior spisał się znakomicie będąc drugim zawodnikiem dnia — po Bohumilu Brhelu i na równi z aktualnym mistrzem świata, Perem Jonssonem, — na Larsa Gunnestada czeka już miejsce w Sheffield i bardzo dobry kontrakt zaproponowany przez promotora Cliffa Carra. Lars uznał ofertę za korzystną, ale poprosił o czas do namysłu. Te wiadomości dedykujemy innemu Papie — Gollobowi.

★ Kary po 2500 CHF nałożone na Finale Pucharu Mistrzów w Elganie na późniejszych z Ligi Brytyjskiej (wyższe od kwot zebranych przez zawodników!) rozdzieli Erica Boockocka, co-bossa reprezentacji Anglii. Gromkim głosem woła on o zlikwidowanie tej imprezy uważając, że nie przynosi ona nic pozytywnego mistrzom krajów mających coś do powiedzenia w sporcie żużlowym, natomiast przez wyjazd na odległe tory, do których komunikacja jest utrudniona, powoduje odrywanie mistrzów — zawodników ligi brytyjskiej od meczów ich klubów i przynosi im starty finansowe. „...Coś jest źle, jeśli prestiżowa impreza FIM rozpoczyna się z 10 zawodnikami spośród 16 przewidzianych w programie!” — powiedział Eric Boockock dziennikarzowi

„SPEEDWAY STAR”. My także nigdy nie byliśmy entuzjastami Pucharu Mistrzów FIM, a jego krajowa adaptacja szybko zrobiła u nas plajtę...

★ Jeszcze Genewa. Ustalono następujące szczegóły losowania numerów startowych dla zawodników biorących udział w półfinałach światowych IMS: W urnie A znajdują się nazwiska 9 najlepszych zawodników z Finału Zamorskiego, a w urnie B — najlepszej dziewiątki z Finału Skandynawskiego. Nazwiska najlepszych 14 z półfinałów kontynentalnych w Landshut i w Lonigo (po 7 z każdego półfinału) będą umieszczone w urnie C. Zawodnicy z kontynentu będą wylosowani z urny C po 7 do Równego i do Abensbergu. Inaczej będzie ze Skandynawami, których 5 wylosuje się z urny B do Równego i 4 do Abensbergu. Liczby triumfatorów z Finału Zamorskiego wylosowanych z urny A będą odwrotne: 4 do Równego i 5 do Abensbergu. Innymi słowy w każdym półfinale 7 jeźdźców z kontynentu trafi na 9 ze Skandynawii, Anglii, Australii, USA etc.

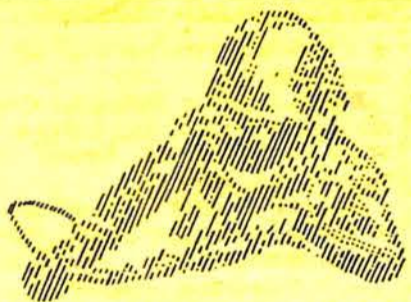
★ Trzema zawodnikami spóźnionymi o 90 minut na półfinał mistrzostw świata par w Pocking byli Bill Hamill (USA), Jan O. Pedersen (Dania) i Olo Tyrvaainen (Finlandia). Spóźnienie Jana O. P. nie przeszkodziło Duńczykom w gładkim zwycięstwie: w pierwszych czterech startach wygrali 5:1, dopiero w dwóch ostatnich musieli pocieszyć się remisami. Bill Hamill wprawdzie nie wystartował, ale kto wie, czy nie przydałby się w ostatniej jeździe, w której Sam Ermolenko był ostatni. Tylko jeden, jedyny punkt wywalczony przez Billa podniósłby dorobek drużyny do 20 punktów, równo z Włochami i Niemcami i konieczny byłby bieg dodatkowy o 2 i 3 miejsce...

★ H. Nielsen (Oxford) — CMA 10,79 * R. Correy (Wolverhampton) — 10,31 * S. Ermolenko (Wolverhampton) — 9,89 * A. Grahame (Wimbledon) — 9,75 * K. Tatum (Berwick) — 9,71 * B. Hamill (Cradley Heath) — 9,55 * M. Dugard (Oxford) — 9,53 * T. Wiltshire (Reading) — 9,52 * J. O. Pedersen (Cradley Heath) — 9,38 * Shawn Moran (Belle Vue) — 9,38 = to pierwsza dziesiątka listy klasyfikacyjnej Złotego Pucharu i Ligi Brytyjskiej z dnia 16 czerwca. Przedstawiciele wojsk cudzoziemskiego autoramentu z naszych obu lig jakby się troszkę obsunęli...

★ Wielu VIP-ów z FIM można oczekiwać na Finale MŚ Par '91 w Poznaniu. Nie jest jeszcze pewne, czy skorzysta z zaproszenia prezydent FIM Jos Vaessen, wielki przyjaciel naszego kraju, gdyż zależy to od zmiany ważnego terminu wiążącego prezydenta, ale będzie w Poznaniu sekretarz generalny FIM Guy Maitre, a prezydentowi CCP Gunterowi Sorberowi towarzyszyć będą obaj wiceprezydenci — Renzo Giannini (Włochy) i Janos Nadasi (Węgry), a także Dr Jan de Vries (Holandia) z Komitetu Medycznego FIM. Zebrał: J. ZAŁ.

LOS ANGELES... PARIS... ARNHEM... BUDAPEST... ROMA... PRAHA... FRANKFURT... BEOGRAD

ŚLIZGIEM W PRAWO



O tych sprawach już pisałem, lecz życie kołem się toczy i ciągle musimy wracać do faktów wydawałoby się minionych. Życie też przynosi zaskakujące niespodzianki. Te przyjemne i smutne. Taką smutną niespodzianką przeżył ostatnio brytyjski (i nie tylko brytyjski) speedway. Z powodu trudności finansowych, jakby można było ująć najogólniej, żużel został wyrugowany ze wspaniałego stadionu jakim jest londyński Wimbledon. Tamtejsza drużyna będzie musiała teraz rozgrywać swoje mecze w nadmorskim Eastbourne.

Zawsze powtarzałem, że jeżeli ktoś nie widział zawodów na Wimbledonie, ten nie wie co to jest prawdziwy speedway. Trzeba je obejrzeć, choćby na video, ale to już nie będzie taka atrakcja. Ten stadion robi wrażenie już z daleka bowiem jest ozdobiony, pięknymi jasnymi neonami. Kiedy przekracza się bramę parkingową dla samochodów, człowiek ma wrażenie, że znalazł się w... wesolym miasteczku. Na specjalnych stoiskach sprzedawano żużlowe pisma i suweniry. Piszę w czasie przeszłym bo jak już wspominałem, — speedway na Wimbledonie został skasowany. Najbardziej znanym sprzedawcą był Eddie Togood. Można było u niego kupić „Speedway Star”, nalepki, naszywki, zdjęcia, słowem co tylko żużlowa dusza zapagnie. Zadaszony park

maszyn był przestronny i w zasadzie... ogólnie dostępny. Łatwo było się tam dostać. Zawody można było też oglądać na świeżym powietrzu, wtedy człowiek znajdował się bliżej toru.

Można było również zasiąść w specjalnym zadaszonym i oszklonym „pawilonie”. Zainstalowano tam łóżka, które kibice wykupowali na cały sezon. Na górze, za tymi łóżkami zlokalizowano bufet, gdzie serwowano piwko i drinki. Popijało się whisky i spoglądało w dół na ścigających się

Richardsonem nogę złamał Edek Janczar. Potem Steve Bastable (Cradley) nie prościej wpełznął w dechy Holendra Rudy Mutsa, któremu popękały kręgi szyjne. Były i inne wypadki. Słowem jatka. Kontuzjowanych zawodników znoszono do parkingu na noszach przy aplauzie publiczności. Co bardziej niedobici, nawet machali do widzów ręką, dziękując im za gesty otuchy.

Kiedy w czasie jednej z gonitw podszedłem blisko bandy, wówczas włos zjeżył mi się na głowie. Wyścig prowadził wówczas Alan Grahame z Cradley i nigdy nie widziałem tak szybko

wracał. Bomba wisiała w powietrzu, aż niedawno wybuchła. W Commonwealth Final, będącym eliminacją do indywidualnych mistrzostw świata, Lee będąc rezerwowym wystartował w biegu 19 w miejsce kontuzjowanego Australijczyka Craiga Boyce'a. Został po tej imprezie poproszony (nie tylko zresztą on) do kontroli antydopingowej. Oficjele czekali na niego, czekali i... się nie doczekali. Następnie napisali w tej sprawie raport do Międzynarodowej Federacji Motocyklowej. Przyjęto taką zasadę, że jeżeli ktoś wyznaczony nie podda się kontroli antydopingowej, to się go każe tak, jakby wynik badania dał wynik pozyty-

ŻYCIE KOŁEM SIĘ TOCZY

żużlowców. Ech, żyć, nie umierać. W czasie wyścigu wygaszono światło w pawilonie, przez głośniki sączył się ściszyony warkot motocykli. Człowiek czuł się jak w teatrze.

Sam tor sprawiał zdumiewające wrażenie. Był jakoś tak dziwnie geometrycznie pozawijany. Ze też na czymś takim można jeździć — dziwili się poniektórzy polscy zawodnicy. Pośrodku, na murawie ustawiono klomby, reklamy itd., które sprawiały wrażenie, że Wimbledon był najbardziej przytulnym stadionem jaki znam.

Podczas biegów stadion zapadał się w ciemnościach, a oświetlona była sama smużka toru. Żużlowcy ścigali się tak szybko, że widzowie ledwo nadążali za nimi wzrokiem. Obracali głowami niczym na meczu ping-ponga. Prosta była tam tak krótka, iż start umiejscowiono przy wyjeździe z wirażu. Meta już była pośrodku tejej prostej (przynajmniej za mojej bytności tam, tak to wyglądało).

Wypadki na torze wyglądały dość makabrycznie, bowiem zawodnicy wpadali w bandę niczym w sieć rybacką. Pamiętam taki mecz: Wimbledon kontra Cradley Heath. Już w pierwszym swoim starcie po kolizji z kolegą klubowym Colinem

jadącego żużlowca. Wspaniale również prezentował się Amerykanin Bruce Penhall, nieźle jego rodak Bobby Schwartz. Tak, to było wielkie widowisko, a pisać tu przecież o „zwykłym” meczu ligowym.

Jednym z głównych aktorów tego barwnego widowiska można nazwać stadion Wimbledonu, wręcz wymarzony dla speedwaya. I co? I nic. Nie ma już żużla na Wimbledonie. Po prostu na tym padole nie ma nic świętego. Ze pisałem już o tym obiekcie? No i co z tego? Potraktujcie to jak nekrolog żużlowego stadionu.

Pisałem też już o przypadku Mike'a Lee. To jeden z największych, a może największy naturalny talent w historii „czarnego sportu”. Niestety po zdobyciu mistrzostwa świata w 1980 roku, złamał sobie karierę przez własną głupotę. Nie stawił się na mecze za co był karany, miał na sumieniu również i inne przewinienia co z kolei skończyło jego długoletnią dyskwalifikację. Jednak największym problemem Mike'a Lee były narkotyki. Wyniszczyły organizm tego wysokiego Anglika i jego wolę walki na torze. Niby w tym roku powrócił do żużla, niby obiecał poprawę lecz jego forma była kiepska i często się wy-

wy. Podobno Lee spanikował, bowiem w wieczór poprzedzający Commonwealth Final wypił kilka drinków i bał się, że podczas badania wyjdzie to na jaw. Co dalej ze sportową karierą długacznego, choć nierozsądnego Mike'a Lee? Tym razem chyba już jednak k a n a!

BARTŁOMIEJ CZEKAŃSKI

P.S. I. „Przegląd Sportowy” z 25.IV. cytując moją wypowiedź o meczu Wybrzeże — Sparta ASPRO nazwał mnie byłym zawodnikiem Sparty. To pewna przesada. Wprawdzie uczyłem się jeździć na żużlu, nawet nauczyłem się jeździć po łuku na pełnym gazie ślizgiem kontrolowanym, ale do miana zawodnika było mi jeszcze daleko. W każdym razie „Przeglądowi Sportowemu” dziękuję za wsparcie w walce ze sportowym bagienkiem.

P.S. II. Droga Korekto „Tygodnika Żużlowego”! Wracając do mojego felietonu z poprzedniego tygodnia, to „a nuż (coś tam)...” pisze się przez „u”, nie zaś przez „ó”. Pisze się też „tempo”, a nie „tepo”. Taki tępy to ja jeszcze nie jestem. Droga Korekto! Czy chcesz, żeby przez Twój romans z chochlikiem wyśmiewali się ze mnie? Więcej uwagi! B.Cz.

NA CZARNYCH TORACH



Różnie później bywało w finałach IMS: w latach 1960 i 1965 mieliśmy 3 Polaków w finale, w 1961 i 1964 — dwóch, a w roku 1962 — tylko jednego... W latach 1966 — 1968 do finału weszło 4 Polaków, a w 1969 — aż pięciu pojechało na Wembley, gdyż ówczesny przepis dawał gospodarzom finału 6 miejsc, resztę, tj. 10, pozostawiając najlepszym z finału europejskiego. Tylko w 1963 roku nie wprowadziliśmy żadnego zawodnika do finału światowego, co powszechnie uznano za „wypadek w pracy”.

Ważnym efektem naszego „mieszania” w FIM było wprowadzenie w roku 1959 międzynarodowych regulaminów wyścigów na żużlu i mistrzostw świata w tej specjalności. Autorem obu był „nasz człówek w SSCTR”.

Przez kilka lat toczyła się szczególnie ważna walka o złamanie brytyjskiego monopolu na organizację finałów światowych. Pierwszym wyłomem stało się powierzenie Szwecji organizacji finału IMS w Malmö, drugim — zorganizowanie przez Polskę finału 1970 r., przeprowadzonego na stadionie Olimpijskim we Wrocławiu. Od tego czasu, aż do roku 1981 finały IMS odbywały się kolejno w Anglii, Polsce, i Szwecji.

Finały w Szwecji przyniosły nam wreszcie tak długo oczekiwane medale: w roku 1966 jako pierwszy Polak stanął na podium Antoni WORYNA (3 miejsce), a w dwa lata później zdobywca również brązowego medalu — Edward JANCARZ. Pierwszy polski finał IMS dał nam jeszcze większy sukces: srebrny medal zdobył Paweł WALOSZEK, który uległ tylko trzykrotnemu mistrzowi świata — Ivanowi MAUGEROWI, przegrywając z nim po bardzo zażartej walce, a Antoni WORYNA dorzucił do swej kolekcji drugi medal brązowy.

Lata 1955-1974 przyniosły przełamanie dominacji Brytyjczyków i to zarówno sportowej (wyniki Nowozelandczyków, Szwedów i Polaków), jak i w dziedzinie polityki sportowej. W końcu tego okresu, w roku 1973, dotychczasowa SSCTR stała się Komisją Wyścigów Torowych (CCP), a jej prezydentem wybrano jednogłośnie Polaka, który już w SSCTR starał się prowadzić politykę stwarzania najbardziej równych szans dla zawod-

ników różnych krajów, a prezydując nowej komisji mógł wnieść wiele inicjatyw, jak np. homologacja torów, instytucja sędziów neutralnych, seminaria dla sędziów, badania antyalkoholowe i in.

ZŁOTE LATA
POLSKIEGO SPEEDWAYA

Pierwszy złoty medal, a zarazem pierwsze mistrzostwo świata w historii polskich sportów motorowych, uzyskali polscy żużlowcy w roku 1961 w mistrzostwach drużynowych, zapoczątkowanych przed rokiem z inicjatywy redakcji popularnego tygodnika „MOTOR”. Ciekawostka: „MOTOR” proponował rozgrywki mistrzów klubowych (projekt wznowiony w roku 1988 przez redakcję katowickiego „SPORTU”), ale okazało się, że niewiele państw rozgrywa swe mistrzostwa drużynowe i projekt zmodyfikowano w SSCTR tworząc drużynowe mistrzostwa świata (DMS) dla zespołów narodowych.

Wystartowaliśmy w nich dobrze, zdobywając mistrzostwo świata już w drugim roku rozgrywek, w słynnym finale we Wrocławiu, rozpoczętym z wielogodzinnym opóźnieniem spowodowanym defektem samolotu lecącego z zespołem angielskim i połową drużyny szwedzkiej, a zakończonym w świetle reflektorów samochodowych, z jednopunktową przewagą Polski nad Szwecją! Pierwsze drużynowe mistrzostwo świata w wyścigach żużlowych (zarazem pierwsze mistrzostwo świata w całym polskim sporcie motorowym) wywalczyli dla Polski Marian KAJSER, Florian KAPAŁA, Mieczysław POLUKAR, Stanisław TKOCZ i Henryk ŻYTO.

Powtórzyliśmy ten sukces jeszcze trzykrotnie, w latach: 1965 — w Kempen (RFN), 1966 — we Wrocławiu i 1969 — w Rybniku.

Również dobrze zadebiutowali polscy żużlowcy w mistrzostwach świata par (MSP), zainicjowanych w roku 1970 na wniosek Szwecji i... bardzo nie chcianych przez ówczesnego przewodniczącego GKSZ... Zdarzyło się nawet, że polska para — Paweł MIROWSKI i Marian SPYCHAŁA, któ-

ra w roku 1970 zakwalifikowała się do finału światowego, ... nie pojechała do Malmö! Aby przekonać przewodniczącego GKSZ do naprawdy interesujących mistrzostw delegat Polski przyjął na kongresie FIM organizację finału MS Par 1971. Mimo więc niezadowolonych przewodniczącego komisji musieliśmy przeprowadzić ten finał. I w tych właśnie mistrzostwach drugi ich rocznik (1971), dał nam złoty medal, wywalczony w pięknym stylu (maksimum punktów!), zaprezentowanym w Rybniku przez duet Jerzy SZCZAKIEL i Andrzej WYGLEND. Polacy wygrali wszystkie biegi 5:1, pokonując m.in., po wspaniałej, taktycznej jeździe, najznakomitszą wówczas parę świata: Barry BRIGGS i Ivan MAUGER (Nowa Zelandia). Humor przewodniczącego GKSZ radykalnie się poprawił i od tego czasu już regularnie uczestniczyliśmy w mistrzostwach świata par.

W dwa lata później ponad 100 000 widzów (nadkomplet) na Stadionie Śląskim szalało z radości, gdy Jerzy SZCZAKIEL rozstrzygnął na swą korzyść barażowy pojedynek z Ivanem MAUGEREM, decydujący o tytule indywidualnego mistrza świata. Po raz pierwszy w historii indywidualnych mistrzostw świata na żużlu, na najwyższym stopniu stanął zawodnik kontynentu, POLAK! Dodajmy, że obok Jerzego SZCZAKIELA i Ivana MAUGERA na III stopniu podium stanął drugi Polak — młodzieńki Zenon PLECH. Wielki triumf polskich barw!

To były prawdziwe, złote lata polskiego sportu żużlowego. (...) Obracaliśmy się wtedy w bardzo dobrym towarzystwie: Szwecja, Nowa Zelandia, Anglia i Polska zdobyły wówczas łącznie 87,5 % wszystkich rozdzielonych medali, a sama Polska uzyskała więcej medali, niż wszystkie państwa z poza „wielkiej czwórki” razem!...

Najlepiej zobrazuje to tabelka:

MEDALE ZDOBYTE
W MISTRZOSTWACH ŚWIATA NA ŻUŻLU
W LATACH 1955-1974

KRAJ	Zł. med.	Sr. med.	Br. med.	Razem med.
Szwecja	15	13	10	38
Nowa Zelandia	10	11	5	26
Wielka Brytania	8	4	9	21
POLSKA	6	2	11	19
Dania	1	1	1	3
ZSRR	—	6	3	9
Australia	—	1	1	2
Czechosłowacja	—	1	1	2
Norwegia	—	1	—	1

WŁADYSŁAW PIETRZAK

CZAPKĘ POCHŁOŃIŁ OGIEŃ

Każdy w klubie zdawał sobie sprawę z wagi tego meczu. Ostatnia w drugiej lidze Ostrowia przegrywała w 1991 roku ze wszystkimi. Z kim więc mogła wygrać u siebie, jak nie z ekipami z dołu tabeli. do których zalicza się też GKM? Patrząc z drugiej strony, z kim mógł wygrać GKM na wyjeździe, jeśli nie z outsiderem?



Stalowe rumaki GKM i zamyślony, Robert „Kempes” Kempiański. Z tyłu Piotr Baron, pochylony mechanik Marek Kończykowski. Fot. Eugeniusz Brudecki

Ranne przygotowania przebiegały w atmosferze cokolwiek nerwowej. Kierownik drużyny Jerzy Kulpiński (jeszcze w czapce, ważny to szczegół) dwoił się i troił, aby wszystkich umieścić w samochodach i aby zawodnicy nie musieli siedzieć ściśnięci we trzech na tylnych siedzeniach. Na stadionie nie pojawili się Baronowie. Pojechali wcześniej — padło wyjaśnienie — zabiorą Prusę i może w Toruniu Strzeleckiego.

Białą, pięciodrzwiową Sierrą 2,3 GL Diesel przyjechał wiceprezes Zygmunt Henclik. Drobna, choć zabierająca czas naprawa oświetlenia i można ruszać w trasę. Jest dziesiąta dziesiąta.

Łącznie GKM był reprezentowany przez osiem samochodów, wszystkie prywatne członków zarządu, zawodników i przyjaciół klubu. Kilka minut wcześniej swoim Fiatem odjechał „Balt”.

Tworzymy kolumnę: Sierra Henclika, Mercedes „Murzyna”, to znaczy Stanisława Skarżyńskiego, bus Larsa Jorgensena, Passat Variant Tadeusza Rolewicza, człowieka, na którego klub zawsze może liczyć. Lars swego GM ma w środku wozu, pozostali ciągną za sobą trzy specjalne przyczepki. Dziewięć gotowych do boju motocykli.

Na tylnej kanapie trener Ząbik zasłonięty gazetą analizuje rezultaty kolejki ligowej. Jego byli podopieczni z Apatora znowu przegrali. Mecz Ostrowia — GKM jako jedyny został przelożony na czwartek 20 czerwca. Zygmunt tłumaczy, że to „sprawka” ostrowskich piłkarzy, którzy, nawiasem mówiąc, tak jak żużlowcy, są „czerwoną latarnią” drugiej ligi. Spotkanie kopaczy

stanęło w kolizji ze speedwayem. Środa rano to termin niewygodny dla obu zespołów. Wypadło więc na czwartek.

W Toruniu w okolicach remontowanego mostu pilnie wypatrujemy „Strzelca”. Nie ma go. — Przyjedzie — pan Jan jest przekonany — Jak nie spotkał Baronów, to ma ojca taksówkarza.

Zastajemy ich w restauracji w Ślesinie. Dołącza też mechanik Marek Kończykowski wraz z zawodnikami zza wschodniej granicy Bahtiem Aliejewem i Nikolajem Butko. Ich starty w tym sezonie nie doszły do skutku, ale kontrakt został podtrzymany i często goszczą w Grudziądzu.

Żurek smakuje jak zupa owocowa. Schabowy trochę lepszy. „Kempes” i Żurawski jakoś dogadują się z Larsenem i jego mechanikiem. Nastrój dobry. Przy moim stoliku dyskusja „w temacie” prasy żużlowej.

— Ale trafiła ci się konkurencja — wspólczuje mi jeden ze współbiedniaków.

W Ostrowie zjawiamy się kilka minut po piętnastej. Kluczymy po wąskich uliczkach. Wreszcie parking przy stadionie. Funkcjonalne, indywidualne, zadaszone boksy dla żużlowców.

— Musimy u nas zrobić taki daszek — mówi J. Ząbik.

Ale teraz są ważniejsze problemy. Wypiętrzone cumulusy utworzyły burzowe chmury. Spadają pierwsze krople przy groźnych pomrukach nieba.

— Po co on jeszcze polewa?

Na godzinę przed meczem na widowni zasiada raptem kilkudziesięciu widzów. Je-

dnak w GKM jest pod tym względem znacznie lepiej.

Znakowanie opon. Mechanik z Ostrowa robi to sprayem i za pomocą szablonu. Nasz Waldemar Brandt maże „Barumy” rywali zwykłym pędzlem.

Mariusza Strzeleckiego czeka pierwszy występ w tegorocznym sezonie. Pierwszy w nowym klubie.

— Czuję się dobrze — odpowiada — Trenowałem, więc nie powinno być źle. Motocykl też jest dobrze przygotowany.

Przy wyjeździe z parkingu M. Kończykowski, były zawodnik udziela ostatnich fachowych rad. Jeżdżący trener Ostrowii Franciszek Jaziewicz dopytuje się sędziego Ryszarda Bryłę, czy można stosować opony inne niż czeskie. Można, a od 1 lipca również wszystkie tłumiki.

Trochę ludzi zjawilo się przed siedemnastą. Nie przyszło ich więcej niż dwa i pół tysiąca. A deszcz na szczęście tylko postraszył. Nie stało się więc zadość tradycji, że jak GKM jeździ w Ostrowie, to pada.

Kolejny papieros. Siedzący obok Leszek Tomaszewski, zapalony kibic, jest również przejęty. Znajdujemy się dokładnie na środku pierwszego łuku. Niezłe miejsce.

Pierwszy bieg i 4:2 dla naszych: Lars przed Jackiem Brucheiserem, Kempiańskim i Garconiem. Dobrze jest, oby tak dalej. Kolejne dwa remisy i pech „Kempesa” w czwartym wyścigu. Już wychodził za Larsenem na drugą pozycję, gdy silnik odmówił posłuszeństwa.

Dokończenie na str. 15

W czasie młodzieżowych spotkań z udziałem żużlowców „Unii” Leszno, „Stali” Gorzów, „Startu” Gniezno i gospodarzy (8.06.), po raz pierwszy nieliczni kibice mogli usłyszeć muzykę z płyt kompaktowych odtwarzaną z profesjonalnego sprzętu produkcji niemieckiej. Cena zestawu 72 tys. marek. Chcemy uspokoić kibiców, że cena biletów nie wzrośnie w związku z tym zakupem.

★ ★ ★

Prezes Zbigniew Morawski dość długo „ukrywał” swój talent. Co prawda nie uzyskał dotychczas licencji spikera, ale przed turniejem indywidualnym 8.06. pracował przy mikrofonie niczym wytrawny sprawozdawca przeprowadzając m.in. rozmowę z trenerem Czesławem Czernickim.

★ ★ ★

Grupa „Kombi”, Wanda Kwietniewska, Kabaret „Elita”, Małgorzata Ostrowska i „Lombard” oraz Kabaret „Długi”, to artyści, którzy dotychczas zabawiali zielonogórską publiczność przed meczami ligowymi. Kto następnym...

ZIELONOGÓRSKIE (NIE) DYSKRECJE

★ ★ ★

Leszek Zagórski, Stanisław Nowak, Piotr Protasiewicz i Maciej Kulczyński zdali niedawno egzaminy licencyjne i znaleźli się w szerokiej kadrze KS „Morawski”. Ciekawe kiedy zaatakują pozycje asów drużyny?

★ ★ ★

Po Sławomirze Dudku kolejnym przedstawicielem „Morawskiego”, który zmienił stan cywilny jest mechanik Sławomir Smaruj. Młodej Parze życzymy pomyślności na nowej drodze życia.

★ ★ ★

Okazuje się, że Szwed Jimmy Nilsen nie jest wcale słabszy od Duńczyka Hansa Nilesena. Mniej życzliwi prezesowi Zbigniewowi Morawskiemu zarzucają brak kompetencji. Rozповідаją, że przed sezonem pan Zbigniew czynił starania o pozyskanie słynnego mistrza, a przez pomyłkę zaangażował zawodnika o podobnym nazwisku. Jedno jest pewne: prezes Morawski ma „nosa”. Jego dwaj zagraniczni dzokeje jak na razie są najlepszymi w polskiej lidze.

★ ★ ★

W czasie derbów Ziemi Lubuskiej ogłoszono konkurs na najlepsze hasło dla obu ekip. Jedną z sympatek drużyny zielonogórskiej zaproponowała: Gdyby „Stal” się rozwiązała, toby meczu nie przegrała.

O.B.

NA PÓLMETKU EKSTRAKLASY

WRÓŻENIE NIE TYLKO Z FUSÓW

Pierwszoligowych potyczek mamy w tym sezonie jak na lekarstwo. Działacze z żużlowej centrali, którym podobno zawsze chodzi tylko o dobro polskiego speedwaya postarali się, by w najciekawiej zapowiadającym się sezonie do niezbędnego minimum ograniczyć liczbę rund ekstraklasy. Po szesnastu latach pierwsza liga znów w czternastu odsłonach!

To nic, że po raz pierwszy powstała szansa regularnych startów w naszych zespołach światowych asów. To nic, że popularność żużla w Polsce nie słabnie i dawno już zdystansowała na siłę u nas hołubioną piłkę nożną. Kalendarz jest optymalny i nikogo nie krzywdzi — czytamy w nr 24 „TŻ”. Na czym owa optymalność i niekrzywdzenie polegają — nie wiem. Prawda jest jednak taka, że pierwszoligowcy są już po dwóch okrążeniach wyścigu o krajowy prymat.

Ciekaw jestem ilu kibiców stawiło przed sezonem na „Morawskiego”. Głośno było co prawda o zmianach w klubie, wzmocnieniach, ale znacznie więcej szans dawano bydgoskiej „Polonii”, „Apatorowi”, „Motorowi” czy tarnowskiej „Unii”. Tymczasem dawny „Falubaz” — zeszłoroczny chłopiec do bicia, nie poprzestał na zmianie szyldu. Prezes Morawski zainwestował w zielonogórski żużel niemało, ale też jasno zaznaczył, że dobrym wujaszkiem być nie zamierza i za bylejąkość płacić nie będzie. I proszę — poskutkowało. Rewelacyjny Lars Gunnestad (oj, zazdroścą go Marawskiemu inni prezesi, którzy sprowadzając zawodników z nazwiskami nie przypuszczali, że będą mieć same nazwiska) i potwierdzający swoją klasę Jimmy Nilsen mają skuteczne wsparcie w Huszczy i jego kolegach. Drużyna Morawskiego to w tej chwili chyba najbardziej wyrównany i najsilniejszy team. Dla mnie to najpoważniejszy kandydat do mistrzowskiego tytułu.

Druga na półmetku gorzowska „Stal” dzięki odrobinię szczęścia (mecze z Motorem i Apatorem) ma 10 punktów i doskonałą pozycję wyjściową do walki o medal. Gdyby tak jeszcze Franczyszyn przypomniał sobie, jak to nie za tak dawnych lat bywało i zaczął skutecznie wspierać swoich kolegów. W każdym razie zespół z Gorzowa, także przed sezonem zaliczany do słabszych, jest na najlepszej drodze do powrotu na pozycje, do których przez lata nas przyzwyczaili.

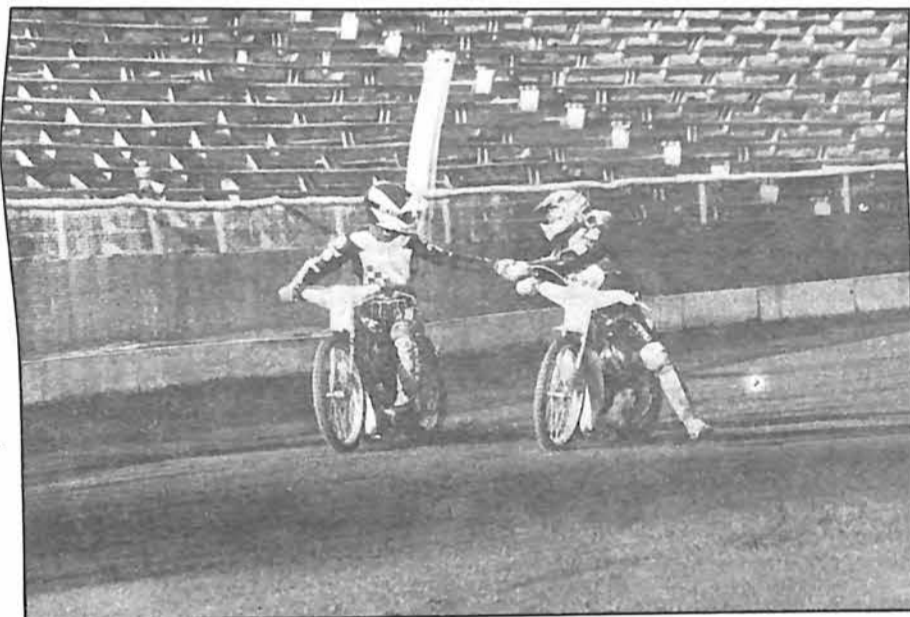
W lubelskim „Motorze” zajmującym obecnie trzecią lokatę, mogą mówić o sporym pechu. Strata Steunki, zawodnika „robiącego” średnio 10 punktów w meczu, może

przeszkodzić tej drużynie w utrzymaniu dotychczasowej wysokiej lokaty. Zwłaszcza, że za plecami „Motoru” aż tłoczno w ligowej tabeli. Zespoły zajmujące miejsca 4-7 mają tylko od 1 lub 2 punkty mniej i teoretycznie mogą jeszcze sporo „namieszać”. Apetyt na medal mają zwłaszcza pomorscy pierwszoligowcy. Po ostatniej porażce z „Unią” w Lesznie przestano w Toruniu wierzyć w powtórzenie ubiegłorocznego sukcesu. Srebro albo brąz nadal jednak wydają się być w zasięgu drużyny Jonssona. Działacze lamentują, że wszystko było do wygrania, że „Apator” przegrywał minimalnie i z braku szczęścia. Nie podobają mi się takie gadanie. Należy się raczej zastanowić, co jest przyczyną braku postępów u Sawiny, Kowalika czy Krzyżaniaka. Oni to przecież mieli stanowić o sile mistrza Polski. Na zwycięstwa „wyjeżdżone” przez sannych Szwedów nie ma co liczyć. Ci ostatni zresztą zdążyli już udowodnić, że nie zawsze można na nich polegać. W „Apatorze” spisują się co prawda po-

„Unia” Tarnów, która jak burza przeszła przez rozgrywki w drugiej lidze w pierwszoligowych bojach nie poczyna sobie tak chwacko. Shirra i Doncaster nie są tak skuteczni jak zakładano, a miejscowi jeźdźcy są bardzo nierówni. Mogą być więc fani tarnowskiego teamu nieco zawiedzeni, lecz gdy cały zespół obudzi się z drugoligowego snu to jesienią może być w Tarnowie radośnie.

W Lesznie przed sezonem nastroje były raczej minorowe. W takim składzie „Unia” nie miała prawa bytu w pierwszej lidze. I co? Jak na razie nic nie zapowiada, by „Jankeś” i spółka mieli opuścić grono najlepszych. A to, że musiano w Lesznie postawić na młodzież powinno w przyszłości zaprocentować.

O drużynie ROW-u nie mogę niestety nic pozytywnego napisać. Błamaż na całej linii! Trudno pojąć, jak to się stało, że bardzo wyrównany i najbardziej doświadczony zespół ekstraklasy nie zdobył jeszcze pun-



Nilsen i Kasper.

Fot. St. Malas

nżej oczekiwań, za to całkiem przyzwyciężenie na tle swoich rodaków startujących w „Polonii”. Bydgoscy kibole widzieli już swoich pupilów na pierwszym miejscu w ligowej tabeli, bo skład zapowiadał się rewelacyjny. Dołomisiewicz, T. Gollob i Woźniak wspierani wysoko notowanymi Rickardssonem i Karlssonem wydawali się być kandydatem numer jeden do mistrzowskiego tytułu. Rzeczywistość okazała się okrutna. Szwedzi zawiedli na całej linii, „Dołek” i Gollob też jakoś nie mogą złapać wiatru w plecy. Na dodatek nie bardzo się ze sobą zgadzają. No, może poza ostatnim meczem w gorzowie, gdzie zgodnie zdobyli po 5 (sic!) punktów. Oj, jak tak dalej pójdzie, panowie, to zaczną was wygwizdywać nawet w Bydgoszczy.

ktow i jest na najlepszej drodze do drugiej ligi. Może długa przerwa w rozgrywkach coś zmieni? Nie będzie to jednak łatwe, bo zdaje się, w Rybniku wszystko zostało postawione na głowie. Będzie trzeba na spokojnie wszystko przemyśleć, po męsku pożegnać się z Anglikami, skonsolidować zespół. Tylko kto to zrobi? Obecne kierownictwo?

Tak wiele pytań pozostaje jeszcze bez odpowiedzi. Wszak to dopiero połowa sezonu i decydujące rozstrzygnięcia daleko przed nami. Szkoda tylko, że okrojona do czternastu kolejek ekstraklasa pauzuje aż do 28.07. A może panowie z Wielkiej Komisji pomyśleli o urlopach kibiców? Terminarz jest przecież optymalny i nie krzywdzi nikogo, no nie?

SŁAWOMIR BADUREK

LEIGH ADAMS:

„BLIŻEJ UPRAGNIONEGO CELU”

Zawitał do Poznania po raz pierwszy. Chciał powalczyć na arenie tegorocznego finału MŚP, w turnieju o Puchar MTP. W kilka dni później okazało się, że trud Australijczyka był daremny, choć ton z wypowiedzi 20-letniego reprezentanta „krajny knagurów” brzmiały optymistycznie.

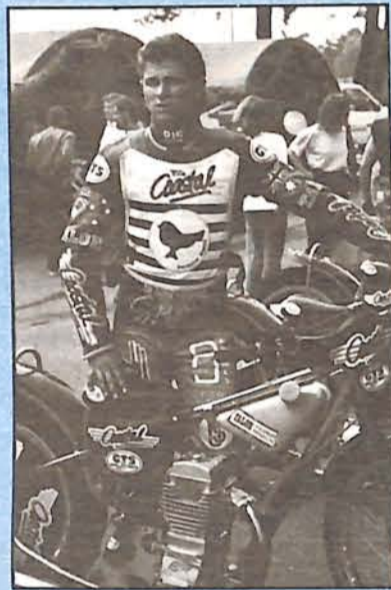
— Przed rokiem fantastyczną formą zademonstrowaną w Gorzowie w DMS (Grupa „B”) oczarowałeś polskich fanów.

— Miło usłyszeć komplement.

— Rok temu byłeś wraz z Toddem Wiltshire’em rewelacją finału MŚP.

— W Lanshudt zdobyliśmy srebrny medal.

— Przegraliście z Duńczykami na finiszu ostatniego XVIII wyścigu.



Fot. P. Kin

W połowie dystansu Australia była mistrzem świata.

— Ani mnie, ani Toddowi nie udało się obronić czołowych pozycji. Ach ten niesamowity Jan O. Pedersen. Zadręczył nas swoją szaleńczą ofensywą.

— Żał utraconej szansy?

— Tak, ale wkrótce nadejdzie okazja do rewanżu.

— Myślisz oczywiście o poznańskim finale MŚP.

— To będzie ciężki turniej. Tor poznański oceniam wysoko, choć dziś miałem kłopoty na starcie. Nie jestem zadowolony z występów w MTP.

— Najpierw jednak start w półfinale w Pardubicach.

— Nie powinniśmy mieć kłopotów z wywalceniem awansu.

— Doznaliście poważnego osłabienia. W finale Commonwealthu rozbił się triumfator australijskiej eliminacji Craig Boyce z Oxfordu.

— Tak Craiga zastąpi w Pardubicach Glenn Doyle z Bradford.

— Przed rokiem, podczas Igrzysk „Solidarności” udzieliłeś w Gdańsku wywiadu w TVP. Powiedziałeś, że interesuje Cię tylko tytuł mistrza świata. Przyznasz, że brzmi to mocno.

— Podtrzymuję wypowiedź bez cienia fałszywej skromności.

— Czy dzisiaj jesteś bliżej upragnionego celu?

— Tak.

— W Anglii jesteś liderem Swindon, czołowego klubu pierwszej dywizji.

— Mam średnią 9.15 pkt. z jednego ligowego spotkania.

— Dlaczego podpisałeś kontrakt z lubelskim „Motorem”?

— To dobry klub. Moja umowa wygasa z chwilą zakończenia ligowego sezonu w Polsce, ale nie wykluczam, że zostanie przedłużona w przyszłym roku.

— Zmienił się niedawno szef waszej narodowej drużyny.

— Odszedł James Easter. Nieporozumienia z działaczami mojej macierzystej federacji zdecydowały o dymisji. Zastąpił go Neil Street.

— Postać znana w żuźlowym świecie od lat. Jak oceniasz tę zmianę?

— Menadżer „piratów” z Poole jest świetnym fachowcem. Streeta oceniam wyżej od poprzednika.

— Czarno-czerwone „Goddeny” zmieniłeś na czerwone włoskie GM.

— Mam w swojej „stajni” jeszcze angielski motocykl, ale coraz częściej ścigam się na maszynie włoskiej konstrukcji. GM jest chyba minimalnie lepszym motocyklem.

— Życzę sukcesów w mistrzostwach świata ’91.

— Dziękuję bardzo.

Rozmawiał: JACEK PORTALA

P.S. Zabraknie Australijczyków w poznańskim finale MŚP. Nie zrewanżują się Duńczykom, nie powtórzą sukcesu z 1990 roku. Czyżby Leigh powiększył w bieżącym roku grono „wielkich przegranych”? Trudno dzisiaj to rozstrzygnąć. Wraz z Toddem, po porażce w MŚP, szans na sukces szukać będą w indywidualnej i drużynowej konkurencji.

JAK BRIAN ANDERSEN POZNAWAŁ POLSKĘ

W sprawozdaniu z meczu ligowego żuźlowców „Poloneza” napisaliśmy, że nie są znane przyczyny absencji żuźlowców duńskich podczas spotkania w Krośnie. Ostatnio jednak dowiedzieliśmy się pikantnych szczegółów tego faktu. Polska, jak wiemy, jest turystyczną atrakcją dla wielu cudzoziemców. Nie dotyczy to jednak sportowców — zawodników, którzy przyjeżdżają do naszego kraju by zdobywać dla swoich klubów punkty, a dla siebie pieniądze.

Dzięki pomocy Jerzego Kaczmarka, udało się pozyskać do nowej drużyny żuźlowej „Polonez” dwóch bardzo obiecujących Duńczyków Kennetha Arnfreda i Briana Andersena. Ten pierwszy na ostatni mecz z KKŻ nie mógł przyjechać z uwagi na występ w lidze duńskiej, natomiast Andersen umówił się z członkami ekipy „Poloneza” w Poznaniu. Mieli po prostu na niego czekać na stadionie. Jakie było zdziwienie Duńczyka, kiedy przyjeżdżając do Poznania nie zastał nikogo i pocałował bramy stadionu. Ale Duńczyk we krwi ma zawodowstwo i postanowił na własną rękę poszukać, gdzie leży Krosno. I znalazł. Pojechał i przez dłuższy czas szukał stadionu żuźlowego. Miejscowi dziwili się bardzo, bo jakoś do głowy im nie przyszło, że w ich mieście może istnieć stadion czy zespół żuźlowy. Wszystko się jednak szybko wyjaśniło. Andersen nie pojechał do Krosna na Wisłokę tylko do Krosna Odrzańskiego, położonego 30 km od Zielonej Góry.

Tak więc ambitny żuźlowiec z Danii, stracił nie tylko pieniądze na przejazd 900 kilometrów z Danii do Polski i z Poznania do Krosna, ale jednocześnie nie mógł wystartować w barwach swojego klubu tylko dlatego, że działacz „Poloneza” „zapomnieli”, że w ich klubie startuje Duńczyk. Jak na razie postawa zawodnika duńskiego zasługuje na szczególne wyróżnienie, bo rzeczywiście wykazał, że jest zawodowcem z krwi i kości, natomiast działacz „Poloneza” jeszcze znajdują się w okresie radosnej, chalupniczej improwizacji. Efekt tego są takie, że zespół traci punkty i zamiast zajmować trzecie miejsce w tabeli wlecze się w ogonie żuźlowej tabeli. I jeszcze jedna uwaga — konia z rzędem temu, kto potrafi się w ciągu dnia skontaktować z kimś z klubu.

(zk)

POŻEGNANIE PEŁNE ŁEZ

Dawno nie było takiego tłumy w Cradley. Ponad 5 tys. najwierniejszych fanów przyszło na stadion przy Dudley Wood Road, aby po raz ostatni zobaczyć na motocyklu Erika Gundersena. Trzykrotny indywidualny mistrz świata przejechał dwa ostatnie okrążenia po torze na którym w ostatniej dekadzie zadziwiał swoją znakomitą jazdą. Ubrany w swój tadycyjny biały kombinizon, jeszcze raz odkręcał gaz w GM-ie na którym zdobył ostatni tytuł mistrza świata. Po zejściu z motocykla Erik powiedział: „DZIEKUJĘ WSZYSTKIM. JESTEM BARDZO WZRUSZONY I SZCZĘŚLIWY, MIMO, ŻE TO SMUTNĄ OKAZJĄ DLA MNIE. TO BYŁA BARDZO TRUDNA CHWILA W MOIM ŻYCIU, DOBRZE, ŻE MAM TO JUŻ ZA SOBĄ”.

Erik i jego żona Hella teraz rozpoczynają nowe życie. Kupili farmę w Tjaeborg około 5 mil od Esbjerg, gdzie urodził się Erik. Chcą hodować konie i angielskie psy Border Collie. „To najbardziej odpowiednia praca dla mnie” — powiedział Erik.

Jak wszyscy z pewnością pamiętają do wypadku Gundersena doszło w czasie finału DMS w Bradford 1989 r. Już w I biegu tamtych zawodów na pierwszym wirażu upadło czterech zawodników, a najbardziej poszkodowany był Gundersen. Dziś po długotrwałym leczeniu Erik jest w miarę sprawny, choć pozostał niedowład w prawej ręce i nodze, który uniemożliwił dalsze kontynuowanie tak wspaniałej kariery na torze.

Uświetnieniem tego wieczoru w Cradley był trójmecz pomiędzy zespołami środkowej Anglii. Zwyciężył team Gundersena Cradley Heath 41 pkt. przed Wolverhampton 39 i Coventry 28. Punkty w tym bardzo zaciętym meczu zdobyli: CRADLEY HEATH:

1. J.O. Pedersen — 9 pkt. (3,2,3,1)

2. G. Hancock — 6 (0,3,1,2)
3. B. Hamill — 11 (3,3,2,3)
4. W. Garratt — 2 (1,0,1,0)
5. A. Grahame — 8 (1,2,2,3)
6. G. Handberg — 5 (2,1,0,2)

WOLVERHAMPTON:

1. R. Correy — 10 pkt. (2,3,3,2)
2. A. Phillips — 6 (1,2,2,1)
3. S. Ermolenko — 12 (3,3,3,3)
4. W. Carter — 2 (0,0,d,2)
5. G. Jones — 9 (3,3,2,1)
6. C. Ermolenko — 0 (0,0,0,0)

COVENTRY:

1. T. Knudsen — 5 pkt. (2,1,1,1)
2. A. Meredith — 0 (w,—,0,0)
3. J. Jorgensen — 5 (1,1,2,1)
4. R. Miller — 8 (2,2,3,d)
5. P. Ravn — 4 (1,2,1,0)
6. R. Matousek — 7 (0,1,3,3)
7. C. Clarence — 0 (0)

Edward B. Surey



Fot. M. Smyła

„TOBY” U „MORAWSKIEGO”

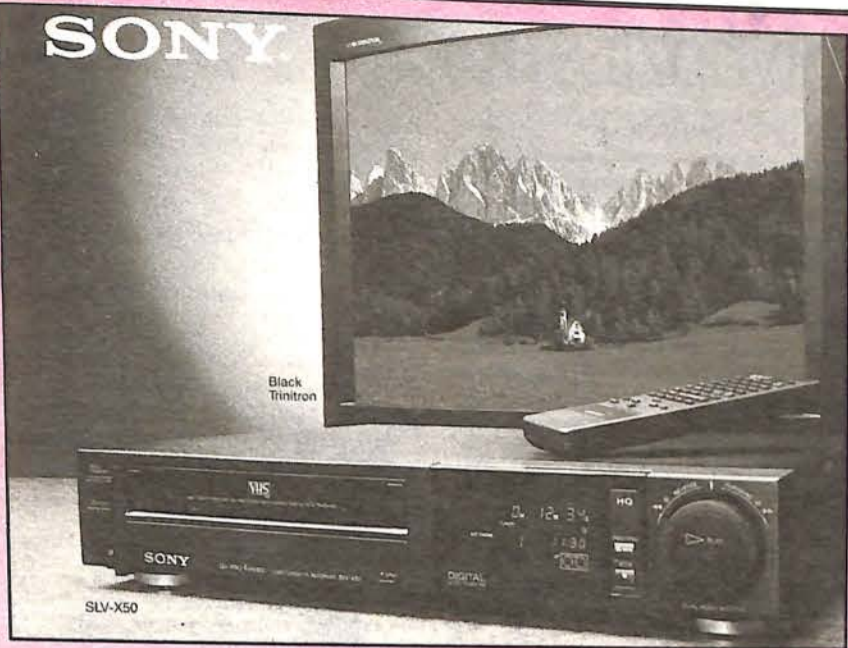
W kwietniu gościł w Zielonej Górze trener szwedzkiej drużyny Getingarny Sztokholm Torbjorn Harrysson. Kibice czarnego szaleństwa, pamiętają go z występów na torach, gdyż był m.in. finalistą IMS i DMS.

Kariere sportową rozpoczął w 1936 roku w zespole „wilków”, czyli Vargarny Norrkoeping. W latach 1966-68 z powodzeniem bronił barw Newport. Fani speedwaya ochrzczili go przydomkiem „TOBY”. Świetnie zapowiadająca się kariere, przerwała kontuzja odniesiona w czasie finału IMS w 1969 roku na Wembley. Harrysson powrócił na tor w 1972 roku, lecz kolejna kraksa wyeliminowała go z czynnego życia sportowego.

Rozpoczął jednak nowy rozdział, nadal związany z ulubioną dyscypliną sportu. Zajął się szkoleniem następców, najpierw w Filbiternie, Linkoeping, później w Lejonen Gislaret, by wreszcie od 1978 roku osiąść w Sztokholmie. WYCHOWAŁ TAK ZNAKOMITYCH JEŹDZCÓW JAK PER JONSSON, ERIK STENLUND, TOMMY RICKARDSSON I JIMMY NILSEN.

Do Zielonej Góry przybył jako konsultant zespołu KS „Morawski”. Ponowna wizyta szwedzkiego szkoleniowca ma nastąpić jesienią br. Jest więc szansa, że zielonogórscy żuźlowcy będą mogli skorzystać z cennych rad Torbjorna Harryssona.

(M.S.)



„BMB” - AKTUALNA OFERTA:

TELEWIZORY: SONY 21" - telegazeta
 SONY 25" i 29" - telegazeta, stereo
 PANASONIC 21"
 PANASONIC 25" i 28" - telegazeta, stereo
 SHARP 21" i 25" - telegazeta, stereo
 TOSHIBA 21" - telegazeta
 SIEMENS 21" - telegazeta
 JVC 21"
 FUNAI 20"
 GOLD STAR ART B 14"

MAGNETOWIDY I ODTWARZACZE:
 PANASONIC (4 głowice), MITSUBISHI, TOSHIBA, AIWA, SHIVAKI, AKAI, GOLD STAR ART B.

Radiomagnetofony, baterie do kamer TV oraz komputery COM-MODORE wraz z bogatym zestawem gier i programów użytkowych. Sprzedaż, za gotówkę i na RATY w sklepie RTV firmy „BMB” w Lesznie przy ul. Estkowskiego (narożnik ul. Grunwaldzkiej)

MIEJSCE DLA TWOJEJ REKLAMY

Nasz TYGODNIK jest pismem wielonakładowym, rozchodzącym się niemal w całym kraju.

Przyjmujemy ogłoszenia, reklamy od instytucji, zakładów pracy, spółek i osób fizycznych.

U NAS NAJTANIEJ!

1 cm² tylko 4 tys. zł,
 a za jedno słowo 1,5 tys. zł.

Ogłoszenia prosimy kierować na adres redakcji: 64-100 Leszno, ul. Ogińskiego 12.

PÓLKA KIBICA

W jednym z wydań „TZ” zaproponowaliśmy, by każdy sympatyk speedwaya urządził sobie w domu „Regal Kibica”. Pierwszą pozycją winna być książka red. Henryka Jezierskiego „Speedway ponad wszystko”.

Dzięki staraniom naszej redakcji ukazało się drugie wydanie tej pozycji. Książka liczy prawie 200 stron, 33 zdjęcia, a okładka jest kolorowa.

Dystrybucją zajmuje się HURTOWNIA EDEN — LESZNO, ul. Gronowska 21, tel. 20-88-08, 20-89-07, tlx 045600, fax 20-89-07.

UWAGA: EDEN oczekuje ofert od księgarń, klubów sportowych i hurtowni.

Prowadzona jest także sprzedaż wysyłkowa (koszt — cena książki plus opłata za przesyłkę: 22.500 zł). Przekazy pocztowe prosimy przysyłać na adres: 64-100 Leszno, ul. Ogińskiego 12.

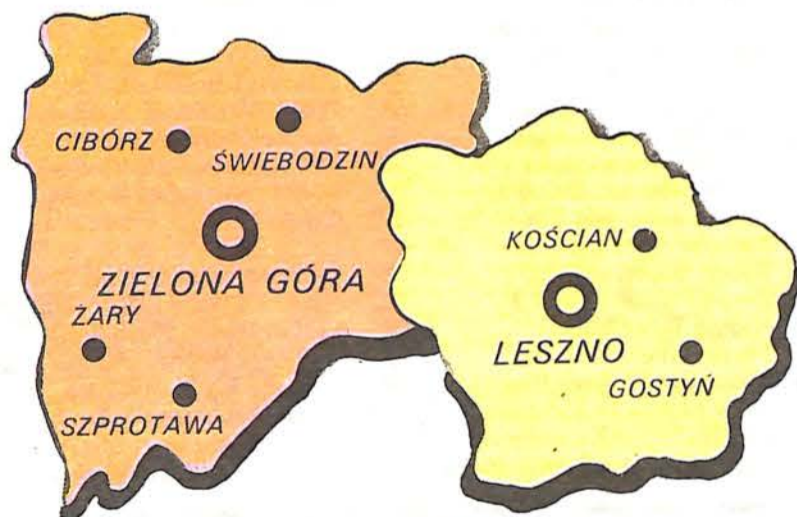
Ponadto „Speedway ponad wszystko” można kupić w klubach sportowych: Unia Leszno, ROW Rybnik, Włóknierz Częstochowa, Kolejkarz-REMAK Opole, Start Gniezno, Ostrovia Ostrów oraz w księgarniach: Leszno — Rynek i „Staromiejska” — Zielona Góra, ul. Żeromskiego.

W najbliższym czasie poinformujemy o kolejnych pozycjach, które winny znaleźć się na „Regale Kibica”.

ZIELONOGÓRSKO-LESZCZYŃSKI

POLMOZBYT

to sprzedaż
 i usługi



Siedziba przedsiębiorstwa znajduje się w Zielonej Górze przy Alei Wojska Polskiego 63, tel. 60-600, fax 624-34, tlx 0432130

Przedsiębiorstwo prowadzi działalność w zakresie

- * sprzedaży samochodów
- * napraw pojazdów samochodowych w pełnym zakresie, w autoryzowanych stacjach obsługi
- * sprzedaży hurtowej części zamiennych, ogumienia, akcesoriów samochodowych
- * sprzedaży detalicznej w szerokiej sieci punktów sprzedaży w obiektach własnych oraz obcych pracujących pod patronatem naszego przedsiębiorstwa.

POLMOZBYT TO SPRZEDAŻ I USŁUGI

CHCEMY BYĆ TWOJĄ FIRMĄ

REFLEKSJE PO KOMENTARZACH

Piszę po przeczytaniu kilku komentarzy (nie tylko z bydgoskiej prasy) o spotkaniu „Stali” Gorzów z „Polonią”. Jestem zdenerwowany beznadziejną jazdą w tym meczu dotychczasowych liderów bydgoskiego zespołu: Tomasza Golloba, Ryszarda Dolomisiewicza, a przede wszystkim Jacka Woźniaka. Zawodnicy ci zdobyli łącznie 10 punktów, czyli tyle, ile w 4 wyścigach uzyskał Antal Kocso ze „Stali”. Gollob i Dolomisiewicz byli ostatnio „świętymi krowami”. Dawno nie przeczytałem artykułu krytykującego tych dwóch „asów”. Woźniak od meczu z ROW-em stał się na równi pochylej, aby w Gorzowie osiągnąć „dno”. Wygląda to na nagły atak „sodowy”, jednocześnie u trzech.

Dziwią mnie pochlebstwa ze wszystkich stron, umacnianie tych żuźlowców w przekonaniu, iż są najlepsi i nikt nie odbierze im miejsca w reprezentacji.

Najszybciej szefowie naszego speedwaya stracili cierpliwość do Woźniaka, którego stwierdzenie na łamach prasy, iż „traktuje żuźel poważnie”, zakrawa na kpinę. Kiedy skończy się dobra prasa dla „Dolka” i Tomka.

Jak dotąd nikt nie zauważa, iż ambicją i walecznością przewyższa ich Waldemar Cieślak, przez niektórych dawno już uznany za stracony talent. Jemu można wybaczyć porażkę, gdyż nigdy nie otaczał się aureolą sławy, choć był moim zdaniem znacznie większym talentem niż wymienieni.

Życzę Waldkowi, a także Peterowi Karlssonowi i Tony'emu Rikardssonowi, coraz lepszej dyspozycji i wyników w barwach „Polonii”. „Świętej trójcy”, życzę kogoś, kto odpompowałby „sodówkę”.

Włodzimierz Nowojczyk
Bydgoszcz

STATYSTYKA KIBICA

ŚREDNIE WIEKOWE POSZCZEGÓLNYCH ZESPOŁÓW

I LIGA

- I. POLONIA — średnia 21,83 lat: najstarszy Rutecki — 31 lat; najmłodszy Gajda — 17.
- II. MORAWSKI — 22,57: Huszcza — 34; Pawlak, Szańczuk — 17.
- III. UNIA LESZNO — 22,58: Jankowski — 34; Kałużny, Przybytek — 17.
- IV. MOTOR — 23,29: Kępa, Głogowski, Nielsen — 32; Włodarczyk, Szewczyk — 18.
- V. APATOR — 24,19: Miastkowski — 35; Byblewski, Zieliński — 19.
- VI. UNIA TARNÓW — 24,61: Shirra — 32; G. Rempała — 17.
- VII. STAL GORZÓW — 24,71: Okupski, Tyrvainen — 31; Flis, Giżycki — 18.
- VIII. ROW — 25,07: Klimowicz — 34; Tudzież — 18.

II LIGA:

- I. GKM — średnia 20,70 lat: najstarszy Bałtrukowicz — 28 lat; najmłodszy Baron, Markuszewski, Ulawski — 17.
- II. START GNIEZNO — 22,00: Prusa — 28; Nowak, A. Fajfer — 18.
- III. SPARTA — 23,25: Malinowski — 32; Jasik — 17.
- IV. POLONEZ — 23,36: Bieda — 32; Olsen — 19.
- V. WŁÓKNIARZ — 23,47: Kafel — 32; Huras, Kaczmarek, Nowak — 18.
- VI. OSTROVIA — 23,70: Jaziewicz — 36; Latosi — 18.
- VII. ŚLĄSK — 24,21: Sikora, Gavenda — 31; Bas, Jurasik — 17.
- VIII. KOLEJARZ — 24,53: Karnas — 34; Sosna, Wach, Janicki — 18.
- IX. KKŻ — 24,62: Surowiec — 34; Raś, Grygolec — 17.
- X. STAL RZESZÓW — 24,83: Nurzyński — 34; Płodzień — 18.
- XI. WYBRZEŻE GDAŃSK — 24,08: Davis — 37; Górecki, Dera — 18.

UWAGA: ze względu na „wymienność” zawodników „Polonii” klub ten zaliczyłem do I ligi.

Opracował: ROBERT KRAJEWSKI
Gniezno

SPEEDWAY ZAGADKA NR 7



Obaj Panowie połowę swego życia spędzili na stadionach żuźlowych. Dziś również można ich spotkać wśród żuźlowej braci lecz już w innych rolach. Jeden był w ubiegłych latach znakomitym działaczem, drugi bardzo dobrym zawodnikiem.

PYTANIA: 1. Kim jest widoczny na zdjęciu zawodnik? 2. Z kim uczestniczył w kraksie po której doznał złamania nogi, co było przyczyną przedwczesnego zakończenia kariery? 3. Kim jest stojący obok działacz i jakie najważniejsze funkcje pełnił w swojej karierze? (mas).

Fot. Marek Smyka

DWUDZIESTKA SEZONU - 1976

Rok 1976 przyniósł spore zmiany w sporcie żuźlowym. Zrezygnowano z rozgrywania finału europejskiego IMS, zawodnicy do finału światowego awansowali bezpośrednio z finałów inter i kontynentalnego.

W kraju powiększono I ligę z 8 do 10 drużyn (zastosowano też inny układ biegów), zmieniono zasady rozgrywania złotego i srebrnego kasku, wprowadzono rozgrywki dla najmłodszych o brązowy kask.

Ponieważ Polska ponownie była organizatorem finału IMS nasi reprezentanci

cesy na żuźlowym torze rozpoczynają od drugiego miejsca w Srebrnym Kasku 1969 roku. W następnym sezonie debiutuje w finale IMP (startuje w finałach pięciokrotnie; w 1975 zdobywa tytuł wice-mistrza).

Trzykrotnie startuje w finałach IMS (1975 — XV m., 1976 i 1978 — XII). Reprezentuje Polskę w sześciu finałach DMS zdobywając cztery medale — dwa srebrne (1976-77) i dwa brązowe.

Wygrywa Złoty Kask w 1976 roku (w 1972 jest III). Wraz z Andrzejem Jur-



MAREK CIEŚLAK (z lewej) podczas prezentacji przed Memoriałem A. Smoczyka w 1972 roku. Obok Andrzej JURCZYŃSKI. Fot. WIESŁAW DOBRUSZEK

nie brali udziału w eliminacjach. Czterech wystartowało w finale (najlepszy był Zenon Plech — V m.), a trzech z nich zajęło czołowe miejsca w naszej klasyfikacji.

W dwudziestce nie zmieścił się mistrz Polski Zdzisław Dobrucki (21 m.) i startujący tylko w mistrzostwach świata Zenon Plech (22 m.), który w 1976 roku bronił barw Hackney.

- | | |
|----------------------------------|----------|
| 1. Edward Jancarz (Stal G.) | 163 pkt. |
| 2. Jerzy Rembas (Stal G.) | 143 |
| 3. Marek Cieślak (Włókniarz) | 130 |
| 4. Jan Mucha (Śląsk) | 104 |
| 5. Alfred Siekierka (Kolejarz) | 70 |
| 6. Mariusz Okoniewski (Unia L.) | 66 |
| Zbigniew Studziński (Motor) | 66 |
| 8. Jerzy Kowalski (Unia L.) | 65 |
| 9. Piotr Bruzda (Sparta) | 63 |
| Andrzej Jurczyński (Włókniarz) | 63 |
| 11. Jerzy Szczakiel (Kolejarz) | 59 |
| 12. Jerzy Kochman (Śląsk) | 58 |
| 13. Andrzej Huszcza (Falubaz) | 50 |
| 14. Roman Jankowski (Unia L.) | 49 |
| Zbigniew Jąder (Unia L.) | 49 |
| 16. Robert Słaboń (Sparta) | 45 |
| 17. Bernard Jąder (Unia L.) | 44 |
| Andrzej Tkocz (ROW) | 44 |
| 19. Marian Witelusz (Kolejarz) | 43 |
| 20. Mieczysław Woźniak (Stal G.) | 42 |

Punkty zdobywało 118 zawodników. MAREK CIEŚLAK — ur. w 1950 roku („Włókniarz” Częstochowa). Swoje suk-

czyńskim zdobywa tytuł II wicemistrza Polski Par na rok 1976.

Wielokrotnie reprezentował barwy naszego kraju w zawodach międzynarodowych. TRIUMFATORZY 1976:

IMS: 1. Peter Collins, 2. Malcolm Simmons, 3. Phil Crump.

DMS: 1. Australia, 2. POLSKA, 3. Szwecja, 4. ZSRR.

MSP: 1. Anglia, 2. Dania, 3. Szwecja.

IMP: 1. Zdzisław Dobrucki, 2. Jerzy Rembas, 3. Edward Jancarz.

MIMP: 1. Wiesław Patynek, 2. Leonard Raba, 3. Kazimierz Ziarnik.

ZŁOTY KASK: 1. MAREK CIEŚLAK, 2. Edward Jancarz, 3. Jerzy Rembas.

SREBRNY KASK: 1. Mariusz Okoniewski, 2. Roman Jankowski, 3. Andrzej Huszcza.

BRAZOWY KASK: 1. Alfred Siekierka, 2. Andrzej Huszcza, 3. Marian Witelusz.

MPPK: 1. Stal G., 2. Sparta, 3. Włókniarz.

DMP I LIGI: 1. Stal Gorzów, 2. Włókniarz Częstochowa, 3. Unia Leszno.

DM II LIGI: 1. Motor Lublin, 2. Śląsk Świętochłowice, 3. Unia Tarnów.

NAJLEPSZE ŚREDNIE BIEGOWE:

I LIGA: Zenon Plech 2.77, Edward Jancarz 2.65, Henryk Glucklich 2.56.

II LIGA: Jan Mucha 2.66, Zbigniew Studziński 2.62, Paweł Waloszek 2.43.

WIESŁAW DOBRUSZEK

ŻYCZENIA OD FANÓW

★ Najserdeczniejsze i najcieplejsze życzenia, wszystkiego co najlepsze, spełnienia swych marzeń oraz ambitnych celów, a także zdrowia i szczęścia w przyszłości ROBERTOWI KUŹDZAŁOWI — życzy wierna fanka — Eliza.

★ Szybkiego powrotu do zdrowia i na tor DARKOWI STENCE — życzy wierny fan z Lublina Czarek Stefańczyk.

★ Z okazji imienin składam PIOT-

ROWI PAWLICKIEMU i PAWŁOWI JĄDEROWI najserdeczniejsze życzenia, dużo zdrowia, pomyślności w życiu osobistym, ale przede wszystkim dużo radosnych chwil na żuźlowym torze — najwierniejsza fanka z Leszna.

★ Mam 17 lat i jestem wierną fanką LARSA GUNNESTADA. Życzę mu wszystkiego najlepszego, powodzenia na żuźlowym torze, a także w życiu prywatnym — Aneta Grabowska.

CIEKAWSZY NIŻ LIGA

Międzynarodowy turniej indywidualny o puchar 700-lecia Grudziądzka tak rozpalili spikera Przemysław Sierakowski, że końcowe wyścigi komentował na bieżąco. Bo i faktycznie dawno na stadionie przy ul. Warszawskiej w Grudziądzu nie widziano takiej emocjonującej imprezy. Ponad cztery tysiące kibiców poznało zwycięzcę imprezy dopiero w 22 biegu. Zmierzyli się w nim zdobywcy 12 pkt.: nowy idol Grudziądzka szer. Mariusz Strzelecki oraz dwaj jeźdźcy ze Wschodu Władimir Woronkow i Andrzej Korolew. Kolejność zmięła się na każdym okrążeniu. Ostatecznie pierwszy przybył na metę Woronkow przed Strzeleckim i Korolewem. Nawiasem mówiąc, gdyby nie wykluczenie będące efektem spóźnienia na start drugiej gonitwy, Woronkow miałby szansę na komplet. Zemszcili się przyzwyczajenia z „Sojuza”, gdzie nikomu się nie śpieszy, a imprezy żużlowe trwają nawet 4 godziny.

Zresztą i grudziądzki turniej ciągnął się przez 3 godziny. Sprawę przedłużyły głównie ceregiele z losowaniem pół startowych po 20 wyścigach. W 21 biegu walczone o szóste miejsce, jeszcze premiowane specjalną nagrodą.

Bieg 23 toczył się między najmłodszymi uczestnikami turnieju. Już wcześniej (13 wyścig) ludzie wstawali z miejsc, gdy „Kempes” odpięła ataki Barona. Niestety, ambitnemu Robertowi pomyliły się okrążenia i myślał, że jest na mecie po trzecim „kółku”. Wygrał Woronkow przed Baronem. Teraz zrewanżował się koleżce klubowemu. Chłopcy startowali trzy razy. Najpierw wykluczony został po upadku Derdziński, później w takiej samej sytuacji Wiśniewski, a Baronowi przydarzył się defekt. Kempieński, który na torze był lepszy od Barona (oba walczyli na najwyższym poziomie) dotarł do mety jako jedyny.

Piotrek pokazał jednak klasę w 24 wyścigu, w którym wzięli udział dwaj najlepsi z zagranicy i dwaj najlepsi z GKM. Znowu defekt, tym razem, co gorsza, na prowadzeniu. I ponownie z pecha zawodnika GKM skorzystał Woronkow. Zdobyl Puchar Piwowara.

Za udział wzięli: 1. Woronkow (Lokomotiv Daugavpils) - 12+3 pkt. (w,3,3,3,3) - 3 miliony zł i puchar NSZZ „S” przy PKS Grudziądz; 2. Strzelecki (GKM) - 12+2 (3,2,1,3,3) - 2,5 mln zł i puchar Zarządu Miasta, i puchar kierownika drużyny GKM na ncd; 3. Korolew (Lokomotiv) - 12+1 (2,3,3,2,2) - 2 mln zł i puchar zarządu GKM; 4. Cisoń (Polonia) - 11 (3,1,1,3,3) - 1,5 mln zł i patera od kibiców policjantów; 5. J. Gol-

lob (Polonia) - 10 (2,3,3,2,d) - 1 mln zł i patera od kibiców policjantów; 6. Sokołow (Lokomotiv) - 9+3 (3,0,3,t,3) - 0,5 mln zł i zegar kominkowy od Wojewódzkiego Związku Spółek Wodnych w Grudziądzu.

Pozostali musieli zadowolić się tylko wyplatami za punkty: 7. Derdziński (Aparator) - 9+2 (2,2,0,3,2); 8. Berliński (Wybrzeże) - 9+1 (3,3,2,1,d); 9. Baron (GKM) - 8 (1,2,2,2,1); 10. Kempieński (GKM) - 7 (2,2,2,1,t); 11. Jarosław Kalinowski (Wybrzeże) - 5 (u,w,2,2,1); 12. Aliejew (Poltawa) - 5 (t,1,1,1,2); 13. Bałtrukowicz (GKM) - 3 (1,0,d,0,2); 14. Butko (Lokomotiv) - 3 (1,1,0,w,1); 15. Pruss (GKM) - 2 (u,d,1,1,0); 16. Świątkiewicz (Aparator) - 0 (u,-,-,-,-). Rezerwowi Wiśniewski (GKM) - 2 (1,0,0,0,1), Żurawski (GKM) - 1 (0,1,0,t,0).

I jeszcze serial „kto, komu dołożył”, czyli wyścig po wyścigu:

I. CISOŃ (71,34 sek.), Korolew, Baron, Żurawski, Aliejew (t)

II. SOKOŁÓW (72,09), Derdziński, Wiśniewski, Pruss (u), Woronkow (w)

III. STRZELECKI (71,16) - NCD, Kempieński, Bałtrukowicz, Kalinowski (u)

IV. BERLIŃSKI (72,13), Gollob, Butko, Świątkiewicz (u)

V. BERLIŃSKI (71,78), Baron, Żurawski, Pruss (d), Kalinowski (w)

VI. KOROLEW (73,59), Derdziński, Butko, Bałtrukowicz

VII. WORONKOW (72,32), Strzelecki, Cisoń, Wiśniewski

VIII. GOLLOB (71,91), Kempieński, Aliejew, Sokołow

IX. GOLLOB (71,82), Baron, Strzelecki, Derdziński

X. KOROLEW (72,69), Kempieński, Pruss, Żurawski

XI. SOKOŁÓW (71,75), Kalinowski, Cisoń, Butko

XII. WORONKOW (72,62), Berliński, Aliejew, Bałtrukowicz (d)

XIII. WORONKOW (73,68), Baron, Kempieński, Wiśniewski, Butko (w)

XIV. STRZELECKI (71,56), Korolew, Berliński, Żurawski (t), Sokołow (t)

XV. CISOŃ (71,54), Gollob, Pruss, Bałtrukowicz

XVI. DERDZIŃSKI (71,62), Kalinowski, Aliejew, Żurawski

XVII. SOKOŁÓW (71,91), Bałtrukowicz, Baron, Wiśniewski

XVIII. WORONKOW (72,56), Korolew, Kalinowski, Gollob (d)

XIX. CISOŃ (71,93), Derdziński, Wiśniewski, Berliński (d), Kempieński (t)

XX. STRZELECKI (72,37), Aliejew, Butko, Pruss

XXI. SOKOŁÓW (73,10), Derdziński, Berliński

XXII. WORONKOW (72,35), Strzelecki, Korolew

XXIII. KEMPIŃSKI (72,34), Baron (d), Wiśniewski (w), Derdziński (w) - nagrody fundowali: Lidia Banaś, Wojewódzki Związek Sólki Wodnych i Grudziądzkie Zakłady Przemysłu Gumowego „Stomil”

XXIV. WORONKOW (73,64), Strzelecki, Baron (d), Korolew (d) - Puchar Piwowara.

Sędziował bydgoszczanin Ryszard Głód, który kazał jechać rezerwowym w miejsce zawodników wykluczonych za dotknięcie taśmy lub za przekroczenie limitu czasu. Stąd pięciu żużlowców w niektórych biegach.

JACEK DOBKOWSKI



Miroslaw Berliński.

Fot. W. Lendzion

W IX MEMORIALE E. NAZIMKA

PECH KRZYSTYNIKA, RADOŚĆ DRABIKA

Pięć spośród ośmiu rozegranych dotychczas w Rzeszowie indywidualnych turniejów żużlowych o Memoriał Eugeniusza Nazimka wygrali zawodnicy miejscowego klub. Zwycięską serię zapoczątkował w 1986 roku GRZEGORZ KUZNIAK, a w czterech następnych edycjach tej imprezy zwycięstwami podzielili się po równo JANUSZ STACHYRA i JAN KRZYSTYNIAK. Obaj zresztą byli także zaliczani do faworytów tegorocznych zmagani memoriałowych. Plany pokrzyżował im jednak SŁAWOMIR DRABIK, który na rzeszowskim torze czuje się chyba jeszcze lepiej niż na rodzinnym w Częstochowie. Refleks na starcie, nienaganna technicznie jazda i bardzo szybki motocykl, to elementy, które złożyły się na jego końcowy sukces. Podbudował go nowym rekordem rzeszowskiego toru - 68,51 sek. osiągniętym w XI wyścigu.

Gwoli sprawiedliwości trzeba jednak przyznać, że duże szansę na zwycięstwo miał także wspomniany już Jan Krzystyniak. Niestety, w najważniejszym dla niego momencie, pod koniec pierwszego okrążenia XV wyścigu, gdy prowadził już wyraźnie przed Drabikiem, Laszlo Bodym i Georgi Petranowem zdefektował mu motocykl i marzenia o sukcesie przysły.

Prawdziawo rewelacją turnieju był coraz lepiej ostatnio sobie poczynający rzeszowski młodzieżowiec Janusz Ślącza, który z wysoko notowanymi i bardziej doświadczonymi

rywalami walczył bez kompleksów. Gdy stał do swojego ostatniego startu w XX wyścigu miał nawet szansę na drugie miejsce w końcowej klasyfikacji. Lokata ta jednak przypadła zwycięzcy tej gonitwy Krzystyniakowi, zaś Ślącza przyjeżdżając trzeci uzyskał prawo do barażowego wyścigu o trzecie miejsce. Przegrał go z Jarosławem Szymkowiakiem i Januszem Stachyrą, ale za swoją postawę zebrał wiele braw ośmiotysięcznej widowni.

Najmłodszym czytelnikom naszego tygodnika godzi się jeszcze przypomnieć, że patron Memoriału - EUGENIUSZ NAZIMEK był organizatorem i duszą rzeszowskiego żużla. Zginął tragicznie 12 lipca 1959 roku podczas towarzyskiego meczu „Stali” Rzeszów z „Legią” Warszawa. Pamięć o nim pozostała jednak wśród rzeszowskich kibiców i dzięki ich uporowi od 1983 roku organizowany jest turniej nazwany jego imieniem, który wszedł na stałe do kalendarza najbardziej prestiżowych imprez żużlowych w naszym kraju.

Oto ostateczne wyniki IX Memoriału E. Nazimka rozegranego 23 czerwca br. pod patronatem Zakładu Ubezpieczeń „WESTA”: 1. Sławomir Drabik - 15 pkt. (komplet), 2. Jan Krzystyniak - 11 (3, 3, 2, d, 3), 3. Jarosław Szymkowiak - 10+3 (1, 3, 2, 2, 2), 4. Janusz Stachyra - 10+2 (2, 1, 2, 2, 3), 5. Janusz Ślącza - 10+u (3, 2, 1, 3, 1), 6. Marek Kępa - 9+3 (1, 3, 0, 3, 2), 7. Laszlo Body - 9+2 (2, 2, 0, 2, 3), 8. Dariusz Śledź - 8 (2, 2, 3, 1, 0), 9. Zenon Kasprzak - 6 (3, 2,

d, d, 1), 10. Robert Kuźdzał - 6 (d, d, 3, 1, 2), 11. Jacek Rempala - 6 (0, 1, 1, 3, 1), 12. Andrzej Surowiec - 6 (0, 1, 1, 2, 2), 13. Antoni Skupień - 6 (2, 1, 1, 1, 1), 14. Georgi Petranow - 5 (1, 0, 3, 1, u), 15. Sławomir Dudek - 3 (1, 0, 2, 0, 0), 16. Bronisław Klimowicz - 0 (0, d, d, -), R1. Piotr Ganczar - 0 (0), R2. Rafał Wilk - 0 (0).

Sędziował: Józef Rzepa z Krakowa.
TADEUSZ SZYLAR



Sławomir Drabik.

Fot. K. Zagzil

CZAPKĘ POCHŁONAŁ OGIEŃ

Dokończenie ze str. 10

Później, przy kolacji, M. Kończykowski wyjaśnił przyczynę. Fatalny olej spowodował w zetknięciu z metanolem dosłowne zaklejenie się tłoka w cylindrze.

W piątym biegu błysnął Jurek Bałtrukowicz. „Przebił się” przez Garsztkę i Jaziewicza. Pierwszy dublet. Prowadzimy 18:12.

— O, jak Jurkowi twarz się śmieje — zauważył L. Tomaszewski, gdy zawodnik zjeżdżał do parkingu.

Wyścig szósty to cała historia. Przed startem zagadnąłem Zygryda Barona, czy jego syn pokona miejscowego idola J. Brucheisera.

— Zawsze powtarzam, że to jest sport. Niech ma 7-8 punktów, ale niech jeździ bezpiecznie. I tak jest dobrze. Kto z siedemnastolatków jeździ lepiej?

J. Brucheiser atakowany przez Barona popełnia błąd. Szczęśliwie Piotr zdołał błyskawicznie wyminąć leżącego rywala. Zebrał za to gwizdy. Ostrowska publiczność nie zgadza się też z sędzią wykluczającym Jacka jako winnego przerwania biegu.

Nasi jeźdźcy jak nigdy w ostatnich latach. Nie ma straconych pozycji, „gryzą” tor. Baron przegrywa starty, ale w polu jest przebojowy i dynamiczny. W dwunastym biegu prowadzi imponujący dziś startami Kempieński. Na wirazu Baron wręcz w popisowy sposób atakuje „pod zawodnika”. Wyprzedza Kociembę. Następne 5:1 i 45:27 w meczu. Wygraliśmy!

Wywiązuje się dłuższa dyskusja między papą Baronem, a kucharzem z kibiców.

— Tak się jeździ w lidze angielskiej — argumentuje pan Zygryd. — Tam w jednym biegu są cztery takie wyjścia. Piotr nie dotknął Kociemby. To nie sport dla panienek.

Jedyny zgrzyt nastąpił już po ostatniej „gonitwie”. Chciałem jak najszybciej przejść przez parking do budynku klubowego, aby przekazać telefonicznie kilka zdań dla mojej macierzystej redakcji „Nowości”. Dwóch poważnie zbudowanych panów zagroziło drogę. Jak na złość zapomniałem legitymacji, żeby zaprezentować ją niedowiarkom. Na szczęście stała za mną cała grudziądzka ekipa.

— Przecież mamy tam swoje samochody — grzecznie, ale stanowczo wyjaśnił Piotr Zaremba, na codzień oficer policji.

Radość w parkingu, gratulacje, uściski. Po załadowaniu maszyn w grudziądzkim kółku dzielimy się na gorąco wrażeniami. Zazdrośnie przypatruje się nam garstka fanów Ostrowia.

— Oni mają trenera Zębika — pada z ich strony lakoniczny komentarz.

— Piotr przegrywał starty, ale czy może być w tym lepszy od trenera? — śmieje się papa Baron.

— Żurawskiemu zabrakło miejsca w „6”.

Wziął się za robotę i są efekty.

— Prasa już mnie nie obsmaruje. W pewnej chwili z głowy J. Kulpińskiego znikła nieodłączna czapka. Najbardziej aktywny jest ten, co zdobył 0 punktów, skory do żartów R. Pruss. Trochę metanolu ze zbiornika maszyny, trzask zapalki. Czapka płonie. Zgodnie z tradycją. Pan Jurek mówi, że dostarczy czapkę na kolejne wygrane na wyjeździe.

Droga powrotna trochę się wydłużyła. Lars wziął kurs na Niemcy, a reszta zajrzała za Ostrowem do restauracji. Strzelały szampany. Niektórym żużlowcom tak się to podobało, że próbowali po kilka razy z tej samej butelki. Zmęczeni, ale odprężeni psychicznie. Bez śladu spięcia.

Podszedł człowiek, który był niegdyś mechanikiem Ostrowia.

— Naprawdę życzę wam powodzenia w takim składzie. Życzę dużo szczęścia.

JACEK DOBKOWSKI

KRZYŻÓWKA DLA FANÓW NR 32

POZIOMO: 1. Tomasz, złoty medalista MPPK'91, 8. zasada purynowa, 9. cząsteczka związków chem. o jednakowym składzie atomowym, ale o różnej budowie, 10. Krzysztof, zawodnik „Stali” G., 14. Sławomir, zawodnik „Unii” T., 17. Tomasz, zawodnik „Startu” i AK Chabarowice, 18. imię Williama, IMS'53, 19. wykładowca języka obcego na wyższej uczelni, 21. grupa startujących zawodników, 25. altówka miłosna, 26. oddaje się modlitwom i praktykom umartwiających ciała, 27. Mariusz, kolega złotych medalistów MPPK'91.

PIONOWO: 2. ozdobny krzew północnoamerykański o złotych kwiatach, 3. Jarosław, występował w KKŻ, 4. Piotr, piąty zawodnik turnieju „TALENTY'90”, 5. jadłospis, 6. Gerd, zwycięzca finału kontynentalnego IMS'90, 7. przy taternickich butach, 11. Józef, zawodnik „Włókniarza” i AK Brezolupy, 12. duży, ozdobny żyrandol, 13. wyznanie wiary katolickiej, 14. choroba zakaźna: dur, 15. krytyka, 16. ptak z koralami,

mi, 20. Zdzisław, kolega Mariusza z poz. 27, 22. imię złotego medalisty MPPK'91, 23. Graham, II wicemistrz IMS'50, 24. historyk syrakuzński z IV w. p.n.e.

(BeN)

Litery z pól ponumerowanych w prawym dolnym rogu, uszeregowane od 1 do 10, utworzą rozwiązanie — tytuł i treść fraszki Tadeusza Fangrata.

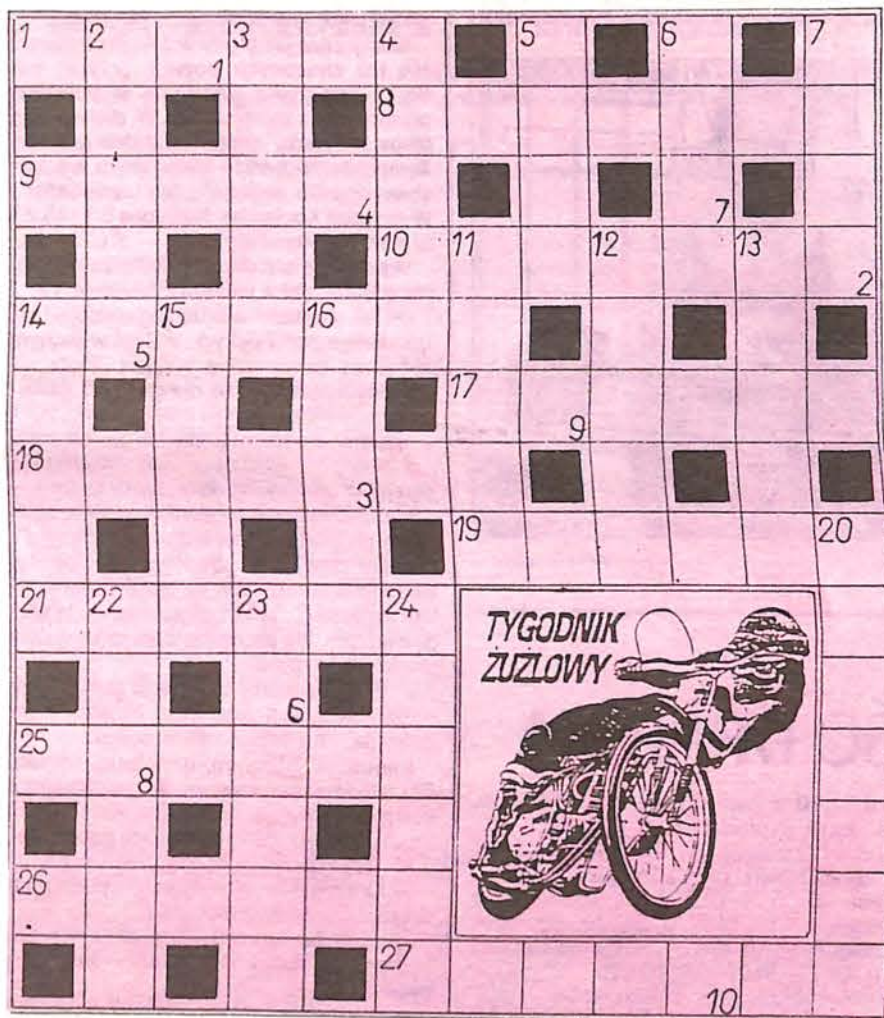
Rozwiązania — samo hasło — prosimy nadsyłać na adres redakcji w terminie 14 dni, na kartach pocztowych. Wśród prawidłowych rozwiązań rozlosowane zostaną dwie nagrody pieniężne po 50 tys. złotych.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI NR 26 BRZMI:

„Przypadek sam nic nie zdziała”

W wyniku losowania nagrody otrzymują: 1. Andrzej CYSARZ z Krosna, 2. Paweł HRYCZ z Torunia.

GRATULUJEMY!



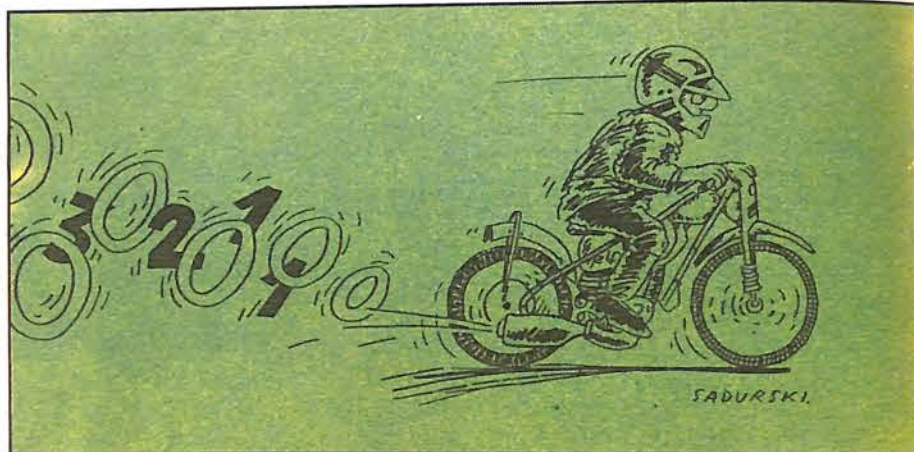
ANDRZEJ HUSZCZA JEŹDZI WOKÓŁ RATUSZA

Z okazji dni Kożuchowa, odbyło się wiele imprez kulturalnych i sportowych w tym małym miasteczku położonym w województwie zielonogórskim. Największą atrakcją było spotkanie na kożuchowskim rynku z czołowym żużlowcem KS „Morawski” Andrzejem Huszcza. Najpierw popularny „Tomek” odpowiadał na pytania kibiców, a później wykonał kilka rund z dziećmi na GM wokół ratusza. Organizatorem tej imprezy obok władz miasta była redakcja ZIELONOGÓRSKIEJ GAZETY NOWEJ. M.S.

MICHAEL NADAŁ POPULARNY

Były mistrz świata na torze klasycznym i długim MICHAEL LEE jest nadal bardzo popularny. Jednym z przykładów jest fakt, że Steve i Kareem Browning, którzy mieszkają niedaleko Peterbo-

rough ochrztili swojego syna Michaellee. Ciekawe czym „zrewanżuje się” ojciec chrzestny, który wystartował po dłuższej przerwie — narkotyki — w stajni King's Lynn. M.S.



KOLEJKI W LIPCU

I liga - 28.07. br. rozpocznie rundę rewanżową. Zestawienie par jest następujące:

ROW - STAL G.
MOTOR - APATOR
UNIA L. - MORAWSKI
POLONIA - UNIA T.

Na drugim froncie w lipcu odbędzie się aż sześć rund. Najbliższa - 4 i 7. W niedzielę (7.07.) spotkają się:

GKM - WŁÓKNIARZ
KKZ - OSTROVIA
KOLEJARZ - START G.
STAL RZ. - WYBRZEŻE
ŚLĄSK - POLONIA II
POLONEZ - SPARTA

UKARANO

W związku z opóźnieniem rozpoczęcia zawodów GKM — KKŻ, z uwagi na nieprzygotowany tor GKSZ postanowiła ukarać grudziądzki klub karą 5 mln złotych oraz kierownika zawodów karą zawieszenia licencji na 1 rok, zawieszając wykonanie jej na 1 rok. Ponadto prezydium rozpatrzyło sprawę rzucenia przez jednego z kibiców na tor drewnianego przedmiotu przed III wyścigiem. W związku z tym postanowiono za nie zapewnienie porządku ukarać klub GKM kwotą 5 mln złotych. Wypadek ten zdarzył się w czasie meczu GKM — „Polonez”.

Na podstawie Przepisów Dyscyplinarnych Sportu Żużlowego nałożono na klub „Start” Gniezno — za niezgłoszenie treningu zawodników norweskich na torze w Gnieźnie, w kwietniu br. — karę upomnienia oraz karę finansową w wysokości 2 mln złotych.



Niektórzy twierdzą, że T. Gollob i Dołomisiewicz nie darzą się wzajemną sympatią. Przeczy temu zdjęcie, które zrobione zostało w czasie MPPK w Bydgoszczy. Fot. P. Kin

„TYGODNIK ŻUŻLOWY”. Adres redakcji: 64-100 Leszno, ul. Ogińskiego 12, tel. 20-34-94. Redaguje kolegium: Adam Zajac — red. naczelny, Jacek Smaruj — red. techniczny oraz współpracownicy: Ryszard Bińczak — Ostrów, Ewa Błachowiak — Malinowski — Bydgoszcz, Krzysztof Nowak — Tarnów, Jacek Portala — Poznań, Władysław Pietrzak — Warszawa, Roman Siuda — Zielona Góra, Alicja Skowrońska — Zielona Góra, Marek Staniszewski — Zielona Góra, Tadeusz Szylar — Rzeszów, Janusz Wanatko — Zielona Góra, Alicja Wesołowska — Gdańsk, Janusz Wróbel — Częstochowa, Tadeusz Wyspiański — Opolo, Andrzej Zwierchowski — Lublin; fotoreporterzy: Edward Baldys — Leszno, Mieczysław Biela — Lublin, Piotr Kin — Bydgoszcz, Stanisław Malas — Zielona Góra, Jarosław Pabijan — Bydgoszcz, Tomasz Rosochacki — Gdańsk, Stanisław Szalak — Lublin, Marek Smyła — Wrocław, Karol Zagzil — Częstochowa. Wydawca: Spółka Cywilna „AWA-PRESS”, 64-100 Leszno, ul. Ogińskiego 12, tel. 20-34-94. Druk: Zakład Poligraficzny, Poznań, ul. Ziębicka 16. Redakcja nie zwraca tekstów nie zamówionych i zastrzega sobie prawo ich skracania oraz nie odpowiada za treść i skutki ogłoszeń. Nr indeksu 378968